



SYRENA

ORZEŁ BIAŁY

ROK XXI
PARYŻ—LONDYN

Polska walcząca o wolność

NR 23/988 (684)

CZWARTEK, 8 czerwca 1961

W TYM NUMERZE
DODATEK

POKRYWY

POBYT PREZYDENTA I JACQUELINE KENNEDY W LONDYNIE

Przyjęcie z okazji chrztu Anny-Krystyny Radziwiłłowej

fraszki

DWA POKOLENIA

„Z ciebie, wychodźczy synu, już kosmopolita?
Po polsku się nie mówi, nie pisze, nie czyta?“
„Pan pyta się, jak gdyby zleciał z deszczem z nieba.
Polaka nie dość zrodzić. Wychować go trzeba“.

GODNE POCHWAŁY

Zdrowy w „Orle“ powiał duch,
Bo artykuł pisze dwóch.
Stąd oszczędność wielką ma się
I na zdrowiu i na czasie.

„NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI“

Powiększona wątróbka
U naszego Kadłubka.

St. Kotwicz

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

POJEDYNEK W WIEDNIU

NIKT nie powinien oczekiwać, że prasa już obecnie może dać pełną ocenę tego, co wydarzyło się w Paryżu i w Wiedniu w czasie rozmów prezydenta Kennedy'ego z gen. de Gaullem, a następnie z Chruszczowem. Zarówno nad Sekwaną, jak i nad Dunajem zachowywano wielką dyskrecję i dziennikarze nawet tam obecni, byli i są skazani przeważnie na domysły. Czas na syntezę przyjdzie później, gdy dyskretna urzędowa będzie rozluźniona i znane będzie trochę więcej faktów. Na razie opierać się można tylko na nielicznych danych, które uważano za celowe ujawnić.

Przedwcześnie jest też określanie spotkania zwłaszcza w Wiedniu jako „historycznego“. Historia oczywiście notuje zawsze wydarzenia, związane z osobą prezydenta Stanów Zjednoczonych. Czerwiec 1961 roku w Wiedniu nie ujdzie jej uwagi. Ale czy pociągnie on jakiś zdecydowany zwrot w sytuacji międzynarodowej? Czy stanie się wielkim wypadkiem historycznym? To się dopiero okaże.

Porównywano już rozmowy w Wiedniu do słynnego spotkania Napoleona z Aleksandrem I w lipcu 1807 w Tylży nad Niemnem, który wówczas stanął granicę zabobnego imperializmu rosyjskiego, jak dziś stanowi ją częściowo Dunaj. Trudno jednak zestawiać osobowości zebrane w Wiedniu z dwoma cesarzami, którzy spotkali się na trawie na Niemnie. W Tylży toczyły się jednak rokowania, szukano kompromisu, zawarto nawet sojusz francusko-rosyjski, podpisano traktaty. Na ich zasadzie m. in. powstało Wielkie Księstwo Warszawskie. W Wiedniu były tylko rozmowy, ustalające raz jeszcze poglądy i dążenia obu stron. Poglądy najzupełniej sprzeczne. Chyba jedynym ostrzeżeniem, jakie pły-

nie ze spotkania w Tylży na chwilę obecna, jest to, że nie dało ono pokonania, kompromisy tam zawarte okazały się daremne, przyjaźń cesarza Francji z carem złudna: pięć lat później Napoleon maszerował na Moskwę.

A JEDNAK wizyta Kennedy'ego w Paryżu upłynęła pod znakiem spotkania w Wiedniu. Była to wizyta oficjalna. Choć więc ograniczono wymogi protokołu do minimum, jednak wspaniałe przyjęcia, godne Francji i jej wybitnego gościa, na których królowała pani Kennedy, zajęły sporo czasu. Starano się jednak i to z obu stron, aby przed widzeniem się z Chruszczowem zamienić w Paryżu przyjaźń i jedność francusko-amerykańską. O różnicach poglądów między Francją i Ameryką w sprawach działalności NATO, roli Francji w Przymierzu Atlantycznym, którą de Gaulle chce, by była równorzędna Anglii, różnic zdań w sprawie broni termojądrowej i nadzoru nad nią również Francji i t.d. napewno de Gaulle rozmawiał z Kennedyem. Komunikat jednak o tym wyraźnie nie wspominał. Mówił natomiast o „podstawowym porozumieniu“ obu prezydentów odnośnie stosunku do Związku Sowieckiego i do komunizmu „a w szczególności potwierdzał „tożsamość ich poglądów na zobowiązania i odpowiedzialność w sprawie Berlina“.

Kennedy pojechał do Wiednia uzbrojony w tę uchwałę, jak i w decyzję od Kongresu amerykańskiego znacznie większych kredytów na zbrojenia (w roku przyszłym dodatkowe kredyty wyniosić będą 1.700 milionów dolarów). Prace zaś związane z lotem na księżyc kosztować będą w ciągu 5 lat 9 miliardów dolarów.

Co prawda, stanowczość Francji w

W poniedziałek 5 czerwca odbyła się w katolickiej katedrze Westminster w Londynie uroczystość chrztu córki księcia Stanisława i Lee Radziwiłł. Rodzicami chrzestnymi był prezydent Kennedy i p. Krystyna Potocka.

Swey chrześniacze prezydent Kennedy złożył następujące życzenia, które zostało także nadane przez polską sekcję Radia Wolnej Europy:

„Cieszę się, że jestem ojcem chrzestnym mojej polsko - amerykańskiej siostrzenicy, Anny - Krystyny, córki Lee i Stanisława Radziwiłł. Oby była symbolem braterstwa narodów, braterstwa w które wszyscy głęboko wierzymy, oby dała szczęście rodzicom i pozostała zawsze wierna szlachetnym tradycjom swojej rodziny i swych rodaków polskich“.

Do życzeń tych dołączyła swoje żona Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jacqueline Kennedy: „Oby Najświętsza Panna, Królowa Korony Polskiej, błogosławiła mojej małej siostrzenicy i sprawiła, by stała się źródłem radości dla swojego otoczenia“.

W EVIAN czas płynie szybko, ciągle naprzód. Ale konferencja francusko-algierska najwyraźniej utknęła i drepcze w miejscu. Używając bardziej nowoczesnych określeń, niektórzy dziennikarze nawet twierdzą, że już dobrze została uplasowana w swej orbicie i ... kręci się w kółko.

Istotnie, faktem jest, że rozmowy dotychczas nie zrobiły najmniejszego postępu. Wprawdzie po dwóch pierw-

szych monologach, o których pisałem w poprzedniej korespondencji, nastąpiły dialogi, ale obie delegacje ograniczyły się do bardziej jaskrawego uwypuklenia swych krańcowo różnych punktów widzenia. Koniec. Kropka.

Francja, kraj demokratyczny, nie może — powiedziałbym: nie ma prawa — odstąpić od swej zasadniczej tezy, że o przyszłości Algierii winna zdecydować sama ludność, wszyscy zainteresowani, w zorganizowanym i nadzorowanym przez siebie plebiscycie. I dlatego szef delegacji francuskiej, min. Louis Joxe, raz po raz kładzie nacisk na konieczność przedyskutowania metod, gwarancji i wszystkich innych okoliczności związanych z przyszłym referendum. Z wyłączeniem, oczywiście, wszelkich problemów politycznych.

Zupełnie inaczej rozumują delegaci F.L.N. Właśnie problemy polityczne, bardzo swoiście pojmovane — interesują ich przede wszystkim. Nie w Algierii drogą demokratycznego głosowania, lecz w Evian w drodze targów chcieliby osiągnąć uznanie „tymczasowego rządu republik algierskiej“ jako legalnego przedstawiciela ludności algierskiej. Chcą przy zielonym stole przekonać świat i Francję, że rzeczywiście reprezentują tę ludność. I nie dopuszczają żadnego obiektywnego sprawdzianu. Do złudzenia przypomina to — oczywiście mutatis mutandis — kłamliwe swego czasu twierdzenie sławetnego „komitetu lubelskiego“. Na szczęście nie jesteśmy w Moskwie, lecz w Evian. I w Algierii nie ma jeszcze okupacyjnej armii sowieckiej.

Dodajmy do tego sprawę Sahary, w której poglądy obu stron są całkowicie różne, a zrozumienie łatwe, dlaczego konferencja znalazła się w ślepych zaułku, z którego nie ma żadnego wyjścia. To nie podobna przewidzieć, czym się to wszystko skończy. A ponieważ zapadła decyzja, że rozmowy będą się odbywały co

(Dokończenie na str. 8)

Tego samego dnia Prezydent i pani Kennedy byli na bankiecie u królowej Elżbiety w Buckingham Palace. Wśród zaproszonych gości byli również księstwo Radziwiłłowie.

Pani Jacqueline Kennedy po odlocie meża do Waszyngtonu pozostała w Londynie. Obie siostry witano owacyjnie na ulicach w czasie ich przejazdów samochodowych.

Prasa francuska podała wiadomość, że w czasie rozmów z Chruszczowem w Wiedniu prezydent Kennedy zapytał dyktatora sowieckiego czy sądzi, że rząd obecnie sprawujący władzę w Polsce jest rzeczywistym przedstawicielem Polaków i czy reprezentuje wolę narodu. Chruszczow odpowiedział na to pytanie gwałtownym milczeniem.

ZGON S. P. PROF.
WŁADYSŁAWA FOLKIEWSKIEGO

Wielkie wrażenie w polskich kręgach politycznych i naukowych wywarła śmierć śp. prof. Władysława Folkiewskiego, wybitnego uczonego, czołowego działacza politycznego Stronnictwa Narodowego w którym pełnił godność prezesa Rady Naczelnej. Wielka wiedza Zmarłego, obejmująca nie tylko Jego specjalność — romanistykę, ale także całość kultury polskiej, prawosławie, głęboka religijność i najwyższe do ostatnich chwil Jego strudzonego żywota zainteresowanie sprawami polskimi pozostaną na zawsze w pamięci wszystkich, którzy Go znali.

Cześć Jego pamięci.
Sylwetkę Zmarłego poświęcimy osobne wspomnienie.

Ś. † P.

WŁADYSŁAW FOLKIEWSKI

uczony, polityk, pisarz,

Prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego i wiceprezes Komitetu Politycznego S. N.

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademii Umiejętności, prezes Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

Minister Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej oraz Prac Kongresowych (1944—1949), członek Rady Narodowej R. P. (1940—41), Rady Politycznej (1949—54) i Rady Jedności Narodowej (od 1954), Kawaler Legii Honorowej,

zmarł 3 czerwca 1961 r. w szpitalu św. Jerzego w Londynie, w wieku lat 71.

Msza św. za spójność Jego duszy odprawiona zostanie w kościele Brompton Oratory, w sobotę 10 czerwca br. o godz. 9.30, po czym nastąpi złożenie trumny na cmentarzu St. Mary's, Kensal Green.

STRONNICTWO NARODOWE

(Dokończenie na str. 8)

F 2 1 56

„GRYF”
POLECA
NOWOŚCI

JÓZEF ŁOBODOWSKI
DROGA POWROTNA
W sprawie szybywej
Cena: 21/- — \$ 3.00 — 15 NF

Biblioteka „Kultury”
DANUTA MOSTWIN
Ameryko! Ameryko!
Powieść
Cena 22/-

Biblioteka „Kultury”
B. SULIK i B. CZAYKOWSKI
POLACY W WIELKIEJ BRYTANII
Studium społeczne
Cena 43/6

MICHAŁA
SOKOLNICKIEGO
ROK CZTERNASTY
Cena 35/- \$6.00 — 24 NF.

ALEKSANDRY
PIŁSUDSKIEJ
wdowy po Marszałku
WSPOMNIENIA
Cena 35/- lub \$ 6.00

Zamówienia i przekazy prosimy kierować do:
GRYF PUBLICATIONS LTD.
171, Battersea Church Road,
LONDON, S. W. 11.

WOLNE od CŁA
POMARAŃCZE 10 lbs.
— CYTRYNY — 36/-
Wysyłamy do Polski przez cały okres letni
PRZEKAZY PIENIĘDZY DO POLSKI
HASKOBA LTD
121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S. W. 5. FRE 7888

BILETY
KOLEJOWE, SAMOLOTOWE, OKRETOWE
Formalności związane ze sprowadzeniem rodzin z kraju oraz wyjazdy do Polski. Szybko, sprawnie, tanio załatwi!

TAZAB TRAVEL Ltd
273, Old Brompton Rd., LONDON, S. W. 5. Tel. F 77 1186.
MANCHESTER: 16 47, Gt. Western St. Tel. Moss Side 4683.
BIRMINGHAM 4 63, Dale End. Tel. Central 6260.

SZYBKO I TANIO!
Biuletyny, ulotki reklamowe druki tędnio i wielobrawne wykonują
ZAKŁADY GRAFICZNE **GRYF Printers (HC) Ltd**
171, Battersea Church Rd., LONDON, S. W. 11. Telefon: BAT 0879

Nowość! **Nowość!**
JÓZEF GARLIŃSKI
„DRAMAT I OPATRZNOŚĆ”
Już jest w sprzedaży książka, która została nagrodzona przez jury Związku Pisarzy nagrodą A.K.
Cena 18/6
Skład Główny: „GRYF” — 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11.

Od połowy kwietnia ub. roku 1960 plenarne zebrania Tymczasowej Rady Jedności Narodowej nie były zwoływane, ponieważ opozycja zmierzająca do sparaliżowania jej działalności groziła niedopuszczeniem do przeprowadzenia obrad. Opozycja ta, zmierzająca do rewizji Aktu Zjednoczenia w kierunku podważenia niepodległościowej jego zasady państwa na emigracji, koniecznego skoro krajowi narzucono obcą formę podległą Moskwie. Wywodząc się ze źródła błędnych założeń o „polskim październiku” jako pierwszym etapie do niepodległości — których to złudzeń, mimo zdawało by się przekonywujące dla ludzi dobrej woli doświadczenia ostatnich lat, nie wyrzekała się — rozłamowała się obecnie sama od wewnątrz. Munowicie brukselski zjazd CKZ-PPS, którego głównym ideologiem jest p. Z. Zaremba, uchwalili wystąpienie ze Zjednoczenia Narodowego. Pozwoliło to obecnie na wznowienie prac TRJN bez narażania jej na perspektywę konfliktu, którego w imię dobrych obyczajów chciano uniknąć. To też, pierwsze od razu zebranie Rady, od której jedna z grup paraliżujących jej prace odeszła, okazały się owocne i dobrze wróżące dalszemu spełnianiu przez nią przewidzianych obowiązków. Funkcjono-

TADEUSZ PODGÓRSKI

Polemika Bregman — Paczynski

POLEMIKA red. Aleksandra Bregmana z red. Stanisławem Paczynskim jest pouczająca. Pokazuje jak wybitni publicyści emigracyjni mogą mieć rozbieżne oceny w kwestiach polityki międzynarodowej, chociaż w zasadzie ich postawa niepodległościowa jest identyczna. Obie wypowiedzi rzucają właściwie dwa całkowicie przeciwstawne obrazy świata współczesnego. Różnią się tonem, oceną i wnioskami. Kto ma rację? Czy to niepokojem niejedynemu czytelnikowi emigracyjnemu? Czy możliwa jest aż taka rozbieżność? Który z nich bystrzej patrzy w przyszłość? U którego ocena współczesnej rzeczywistości ma pewniejsze podstawy?

Obawiam się że obaj popełniają dość zasadniczy błąd. Zarówno długa seria ostrzegawczych artykułów red. Paczynskiego w „Orle Białym” jak i stałe rozważania i przyczynki red. Bregmana zamieszczone w „Dzienniku Polskim” zawierają wiele cennego materiału informacyjnego. Przypuszczam, że wielu jest takich, którzy czytają je z dużym zainteresowaniem. Dla mnie np. są ciekawe ale jednocześnie budzą dość poważne zastrzeżenia. Najczęściej przyjmują po prostu do wiadomości podane przez nich informacje, a nie podzielać wypracowaną z nich wniosków. Sądzę że wiele osób reaguje podobnie.

Dlaczego tak jest? Uważam, że przesądza o tym ton artykułów, a nie ich treść. Wypowiedzi red. Paczynskiego są nerwowe. Dzwonią alarmem. Tętnią gniewem. Brzmi w nich nuta jakiegoś — wydaje mi się — sztucznego podniecenia. Próba nastrajania czytelnika emocjonalnie do omawianych zagadnień, a nie informowania go o nich. Dla wielu muszą być drażniące stale powtarzane zarzuty bezmyślności, słabości i indolencji wobec polityki i polityków Zachodu. I przeciwnie: z niedowierzaniem przyjmują się wizje polityki komunistycznej nacechowaną zbrodnią — genialnością dalekosiędnej intrygi i planów. Mocno naiwne wydaje mi się przypisywanie każdej trudności, każdego niepowodzenia czy tylko drobnego kłopotu polityki zachodniej wszechobecnym wpływom Moskwy. To już nie tylko przesada. Mam to za błąd publicystyki. Przeróżanie czytelnika czarnymi wizjami nie zawsze musi budzić zamierzone przez publicystę skutki otrzeźwienia opinii. Może ją też przerażać i zniechęcać do

**PO ROCZNEJ PRZERWIE
T. R. J. N. WZNAWIA SWOJE PLENARNE OBRADY
BURZLIWYM, ALE OWOCNYM POSIEDZENIEM**

wanie zbiorowego ciała typu parlamentarnego wymaga dwu przynajmniej podstawowych warunków: szczerego uznawania, przez grupy uczestniczące, jego celów i statutu oraz przestrzegania demokratycznej zasady rządów większości.

P. o. prezesa B. Podolski otworzył posiedzenie TRJN w dniu 3 czerwca 1961, poświęcając na wstępie serdeczne wspomnienie zmarłym w ciągu minionego roku gen. Józefowi Hallerowi, konsulowi Mieczysławowi Grabińskiemu i gen. Zygmuntowi Podhorskiemu, których pamięć uczciła Rada przez chwilę milczenia. Z kolei przystąpiono do pracowego porządku długiej przerwy i interesującego porządku dziennego.

K. Sabbat (Niez. Grupa Społ.) kierownik działu skarbowego przedstawił budżety za okresy od 1 lipca 1960 do 30 czerwca 1961 oraz od 1 lipca 1961 do 30 czerwca 1962. Na wstępie wyjaśnił on, że wobec braku zebrania plenarnego, Egzekutywa nie mogła za bieżący okres uzyskać uchwały budżetowej. Przewidywała więc projekt budżetu w czerwcu ub. roku pismem do Prezesa Rady a opublikowała na podstawie tego projektu, nie

przekraczając budżetu z roku ubiegłego. Wydatki i dochody przewidziane były za bieżący rok na £18.974, a na przyszły projektowane są w nieco mniejszej wysokości £18.864. Jedynym źródłem dochodów jest Skarb Narodowy. 60 proc. wydatków idzie na zewnętrzną akcję niepodległościową na terenie międzynarodowym. Projekt budżetu odesłano do Komisji.

ROK ZAOSTRZANIA SIĘ KONFLIKTU ŚWIATOWEGO

Min. dr J. Starzewski (Liga Niepodległości) kierownik działu zagranicznego wygłosił z kolei referat o sytuacji międzynarodowej i polskiej działalności zagranicznej w ciągu minionego roku sprawozdawczego. Okres ten, stwierdził mówca, zaznaczył się silnym wzrostem przeciwstawnych dążeń świata wojennego i bloku komunistycznego oraz zaostrażającą się groźbą konfliktu między nimi.

Próby porozumienia obu stron przyniosły odwrotny rezultat, kiedy Chruszczow zerwał brutalnie paryski „szczyt” w maju 1960 zadając tym razem poważny cios prez. Eisenhowerowi oraz — zansom wyborczym jego republikańskiej partii. Zachód zdał sobie sprawę z nieobliczalności zagranicznej polityki sowieckiej, która natomiast wewnątrz blo-

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

bezczelowego przeciwstawiania się wszechmocnemu złu. To conajmniej obosieczne narzędzie.

Inaczej, ale w gruncie rzeczy podobnie, postępuje red. Bregman. Założeniem jego zdaje się być wyjaśnić wszystko bez reszty, bez wątpliwości. Pokazać wszystkie za i przeciw. Konfrontować sprzeczności, rywalizację, siły. Beznamiętnie wyliczać wszystkie złożone przyczyny aktualnych konfliktów politycznych świata po to, aby na końcu stwierdzić, że musi być jak jest, że w ostateczności zwyciężą te siły, przy których są jego sympatie. Stwierdza, że chociaż nie jest tak, jak być powinno i jednocześnie, że inaczej być nie może, bo taki właśnie jest splot złożonych okoliczności. Ale przede wszystkim red. Bregman zdaje się nie wierzyć w skuteczność drastycznych środków politycznych. I o ile red. Paczynski, we wszystkich poruszanych zagadnieniach chciałby z miejsca mobilizować opinię do akcji, o tyle red. Bregman zdaje się uważać, że wystarczające jest tylko jej wszechstronne, beznamiętne poinformowanie. Obaj przecież mają tę wspólną cechę, że na każde poruszone pytanie — oczywiście każdy po swoje i każdy inaczej — dają ostateczną i nieodwołalną odpowiedź.

Według mej oceny — i tego co mogę wywnioskować z licznych rozmów z czytelnikami ich artykułów — obaj mają się z celem. Artykuły red. Paczynskiego nikogo nie mobilizują i nie powodują żadnej zorganizowanej akcji. Nie „omylił się” też zapewne gdy stwierdza, że „otrzeźwią” tych, co myślą inaczej niż autor. A czy artykuły red. Bregmana rzeczywiście wszystko wyjaśniają? Conajmniej różnie można o tym sądzić. Na czytelnika najmocniej działają nie artykuły w których autor rzecz wyjaśni bez reszty i wszystko pokaże palcem. To właśnie zdaje się zwalniać czytelnika od samodzielnego myślenia. Większy efekt daje publicystyka w której autor po prostu odpowiednio ustawia fakty. Dokumentuje omawiane zagadnienie. A wnioski — zgoda, że takie jakich chce publicysta — niech wyciąga sam czytelnik. To napewno skuteczniejsze w wyniku.

Wreszcie dobrze będzie poszukać źródła tej zasadniczej rozbieżności ocen u obu oponentów. W pierwszym rzędzie stanowią o tym nie tyle różnice poglądów politycznych czy postawy zasadniczej, co po prostu źródła informacji, z których czerpią swe argumenty. Dla red. Paczynskiego są to wypowiedzi skrajnej prasy pravicowej, przeważnie francuskiej (alarмуюcej, nerwowej, ale w gruncie rzeczy bezradnej) gdy u red. Bregmana to samo zadanie spełnia prasa liberalna, bojąca angielską (spokojną, rzeczową) na wszystko wyrozumiałą. Obaj popełniają ten sam błąd: nie dają ocen własnych. Przystosowują jedynie dla polskiego czytelnika ceny dwóch różnych źródeł informacji obecnej. I stąd ich zasadnicze nieporozumienie.

które czytelnikowi polskiemu dość trudno zrozumieć.

Dobrze nam wiadomo że prasa emigracyjna jest tu uboższą. Nie stać jej na własną sieć korespondentów, poświęcających czas tylko zadaniu informacyjnym czytelnika. Nie może sobie pozwolić na wysyłanie własnych, obeznanym z miejscem i przedmiotem sporu, specjalnych przedstawicieli do zapalnych punktów świata. I dlatego też powinna nas obowiązywać — większa ostrożność w powtarzaniu informacji zaczerpniętych z drugiej ręki. Może rzeczwiście w takim wypadku lepiej jest informować czytelnika jedynie o dobrze stwierdzonych faktach, niż wdawać się w pochopne seryjne opinie. Zawodny jest tu w równym stopniu komentarz nerwowy — „alarmu” jak i namaszczonej wyrozumiałości.

Warto też może podkreślić, że w ostatnim okresie główne ogniska międzynarodowego konfliktu płoną w tak egzotycznych częściach globu, że przeciętny (a może nawet nie tylko przeciętny) czytelnik polski, słabo się w tym orientuje. Dowolność sądów dziennikarza jest więc niczym nieskrępowana. Tym gorzej jeśli przewidywaniami strzela na ślepo. Przy technicznych trudnościach prasy emigracyjnej — kłopotliwym jej rozprawdzeniu, czytelnik czytający artykuł wie już z radia czy telewizji, że — właśnie „wszystko wypadło inaczej”. To podiwywka tylko — torytet polskiego słowa drukowanego. Dlatego za jeden ze szczęśliwszych sposobów pisania, uważam dla przykładu kroniki polityczne red. Piastrzyńskiego, które zwięzłym komentarzem polskiej racji stanu kwitują co toś słysze faktów. A o krajach egzotycznych najwięcej i najbardziej przekonywująco pociągają do siebie felietony Czesława Jesmana. To — niewzruszenie w skutkach — zaskakujące we wnioskach rewelacje ogólne.

KONCERT PIĘŚNI ŻOŁNIERSKIEJ

Pod protektorem gen. Wł. Andersa odbędzie się w sobotę, 10 czerwca br. o godz. 19.30 w sali Westminster Cathedral koncert p. t.: „Śpiewy historyczne o polskiej pieśni żołnierskiej” (rzut i trospektywny w opracowaniu H. Hosowicza). Koncert urządziła: Chór Akademicki (męski) i Chór im K. Szymanowskiego (mieszany) w Londynie. Na towarzyszą biorą: Marian Z. Nowakowski oraz soliści chórowi: Janina Lechowicz, Leon Dydymski, Ryszard Dziewulak, Adam Niemirski, Kazimierz i 11-letni radzio Senk. Przy fortepianie J. Kropiwnicki. Słowem wiodą: Jerzy Cynk i inż. Cynk. Słowo wstępne: dr Witold Czerwinski. Chórom dyryguje H. Nowicz. Wstęp wolny.

ku Moskwy zdołała doprowadzić do daleko idącej konsolidacji, wyrażonej rezultatach jesiennego kongresu 31 partii komunistycznych w Moskwie. Zachodnie rachuby no powagę niesnasek sowieckich okazały się złudzeniami, a jedność celów Moskwy i Pekinu nie uległa zachwianiu.

Komunizm rozwinął w ciągu ub. roku wzmoczoną ekspansję o charakterze uniwersalistycznym. Pod rozmaitymi hasłami, zaznaczyła się ona na Kubie i w Kongo, w Japonii i w Laosie, na terenie pld. wsch. Azji, zmierzając tam do oskrzydlenia Indii i biorąc kierunek na Australię. Wszelkie próby układu rozbrojeniowego, mimo wciąż toczących się rokowań w Genewie, zawodzą i natomiast dochodzi do coraz gwałtowniejszego wysięgu zbrojnego, dokonujących się skokami w miarę coraz nowych, rewolucyjnych wynalazków technicznych.

Na terenie ONZ doszło do poważnej zmiany układu sił z powodu wejścia nowych państw ekskolonialnych, które większością 54 głosów w Ogólnym Zebraniu ONZ państwom tzw. niezaangażowanym, z którymi aż nadto liczy się polityka zachodnia, przeciw którym próbują buntować te państwa oszukańcza akcja komunistyczna Moskwy i Pekinu. Europa zesłała na drugi plan, chociaż jest — zdaniem mówcy — głównym celem imperializmu sowieckiego. Dążeniem Moskwy jest paraliż ONZ i wszelkich porozumień międzynarodowych na drodze prawa weta, likwidacja baz amerykańskich i rozkład NATO, stworzenie wreszcie wśród narodów atmosfery bezdziejności i wstawianie im, że Ameryka im nie pomoże, że na wschodniej półkuli, zwłaszcza w Europie pozostaną osamotnione w obliczu potęgi komunistycznej.

Związany z przyznawaniem niepodległości ekskolonialnym narodom pochodzącej idei samostanowienia witamy radośnie, ale stwierdzamy, że — niestety — Sowietom pozostawia się przywilej wyłączenia od tego procesu; zasady status quo i stref wpływów obowiązują dalej między światem wolnym a imperium komunistycznym. Akcja ENZ skierowana była w okresie sprawozdawczym przeciw fali reżimów niemieckiego i dąży stała ku czynnemu zaangażowaniu się Związku na rzecz naszej wolności. Równoważnikiem ewent. likwidacji baz amerykańskich winno być wycofanie wojsk sowieckich z krajów ujarzmionych i Polski. Wschodnia Europa z Polską na czele jest terenem pierwszorzędnej wagi strategicznej, czego docenienia oczekujemy od polityki zachodniej. W nakreślonym kierunku działają wszędzie placówki i oddziały Zjednoczenia Narodowego oraz prasa emigracyjna, wśród niej Orzeł Biały.

Kończąc odczytuje min. Starzewski oświadczenie piętujące wzmoczone ostatnio przesładowania Kościoła w Polsce, którym przeciwstawić się winna wolna opinia polska i światowa.

ZJEDNOCZENIE OŚRODKÓW NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH — T. K. ALF NA WŁAŚCIWEJ DRODZIE I 'OD WŁAŚCIWYM WARUNKU'

Przew. EZN dr W. Czerwiński zabiera głos celem wyjaśnienia Radzie, w której poświęcony był jego komunikat, ogłoszony w Orle Białym 18 maja 1961 na temat rozmów konsula dr K. P. znańskiego z p. A. Pajakiem. Miały one, jak powtórzył dr W. Czerwiński charakter informacyjny, celem wybadania możliwości przewyciężenia istniejącego podziału wśród niepodległościowej emigracji, po myśli idei Aktu Zjednoczenia. Okazało się, stwierdził mówca, że pozostają aktualne te same trudności, które przeszkodziły pełnej realizacji Aktu Zjednoczenia w roku 1954.

Wywiązuje się, chwilami gorące dyskusja, w której zabierają głos pp. Thugutt (SL-OJN) i R. Piłsudski (NiD) kilkakrotnie, A. Ciołkosz (PPS-KO) S. Grocholski (NiD), A. Dargas (SN), J. Mier-Jędrzejowicz (SP), i ponowić kilka razy dr Czerwiński oraz p.o. przew. TRJN B. Podolski. W rezultacie Rada — po odrzuceniu wniosku p. M. Thugutta o wyrażenie ubolewania, z powodu kłótni członków Rady „rzecz, 37 głosów przy 12 za — przyjmuje wniosek A. Dargas o przyjęcie do wiadomości oświadczenia przew. EZN dr Czerwińskiego zaleceniem ścisłego przestrzegania przyszłości kompetencji poszczególnych organów Zjednoczenia. Za wnioskiem padło 34 głosów, wstrzymujących się było — 13.

(Dokończcie o:ok)

Polskie życie kulturalne

BLASKI I CIENIE PISARSTWA EMIGRACYJNEGO

Doroczne Walne Zebranie Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie odbyło się w tzw. salonie „Ogniska Polskiego”. Przewodził dr Zygmunt Nowakowski, w asyście M. Lisiewicza i M. Reszczyńskiej-Stypińskiej jako sekretarki, po zagajeniu prezesa W. Wahnouta poświęconym uczczeniu pamięci zmarłych w ub. kadencji członków Związku: T. Sułkowskiego, F. Goetla i S. Zahorskiej.

W swym rocznym sprawozdaniu prezes Wahnout omówił m. in. sprawę stosunku młodego pokolenia pisarzy emigracyjnych do Związku, który dotychczas od niego stronił. Polemizował przy tym z zarzutem banalności „jednej literatury w Kraju i na emigracji”, stwierdzając iż Julian Przybóś w przedmowie do mającej się ukazać książki zbiorowej 13 młodych poetów emigracyjnych formułuje dostojnie takie same hasło. Mówiąc o akcji wydawniczej Związku wspominał o znajdującym się w ostatniej fazie druku tomie o „Norwidzie żywym” przygotowanym pod redakcją dr W. Guenthera.

W ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem zarządu omówiona została sprawa kontaktów z pisarzami przybywającymi z Kraju, zakończoną przyjęciem rezolucji w sprawie możliwej ostrożności, a przy tym liberalnego stanowiska przy organizowaniu przyjęć dla przybyłych. Poruszona została też sprawa opracowanej z

wielkim wysiłkiem księgi liczącej 1.500 stron maszynopisu, a poświęconej 15-letniemu literaturze emigracyjnej. Wobec niepowodzeń wszystkich dotychczasowych prób wydania tej księgi, opóźnionej już o kilka lat, na następny Zarząd spadło zadanie poczynienia dalszych starań nad jej realizacją. Wysunięty został przy tym postulat, aby na przyszłość większą uwagę skupić nie na wydawnictwach o charakterze polonistycznym, ale czysto literackim.

Omawiano także sprawę losu Domu Pisarza w Londynie, znajdującego się obecnie pod zarządem trustu, do którego nie wchodzi żaden przedstawiciel Związku. Zarząd Związku, jak się wyjaśniło, otrzymał zapewnienie ze strony trustu, iż żadna decyzja dotycząca losu tego domu nie zostanie powzięta bez porozumienia z Związkiem. Z ok. 30 członków biorących udział w obradach Walnego Zebrania w dyskusji brali m. in. udział: R. Kiernowski, J. Ostrowski, T. Terlecki, T. Lisiewicz, J. Łobodowski (przybyły z Madrytu, któremu zebrani urządzili serdeczną owację), I. Wieniewski, S. Baliński, W. Guenther, S. Legeżyński, J. Żywina, N. Sadek i J. Niemojowski.

Wobec postawienia przez komisję rezyjną w składzie pp. M. Lisiewicz i T. Terlecki wniosku o votum zaufania dla ustępującego Zarządu przystąpiono do wyborów nowych władz, w wyniku których prezesem Związku Pisarzy wybrany został ponownie przez akklamację Wiesław Wahnout, a członkami zostali pp. N. Sadek, S. Baliński, W. Guenther, J. Lisiewicz, S. Legeżyński, M. Reszczyńska-Stypińska i M. Lisiewicz. Do komisji rezyjnej powołani zostali pp. T. Terlecki, K. Zbyszewski i H. Skarbek-Peretiakowicz. W skład sądu koleżeńkiego weszli pp. gen. M. Kukiel, Z. Nowakowski, Z. Kozarynowa, W. Tarnawski i J. Bujnowski. Delegatami Związku pozostali w Stanach Zjednoczonych — J. Wittlin, we Francji — Z. L. Zaleski, w Niemczech — T. Nowakowski i w Południowej Ameryce — Andrzej Bobkowski.

Na zgłoszony przez S. Legeżyńskiego wniosek postanowiono, iż Związek weźmie udział w akcji Funduszu Opieki nad Pamiątkami Narodowymi, zainicjowanej przez B. O. Jeżewskiego, w związku z koniecznością położenia nowej płyty na grobie Henryka Krasińskiego na cmentarzu Highgate w Londynie.

Walne zebranie Związku Pisarzy poprzedziła Msza św. odprawiona w Brompton Oratory za dusze zmarłych pisarzy. Dzień wcześniej urządzony był w sali sztandarowej Instytutu im. gen. W. Sikorskiego Wieczór Literacki poświęcony pamięci Tadeusza Sułkowskiego i Ferdynanda Goetla. Złożyły się nań wspomnienia wygłoszone przez C. Bednarczyka o Sułkowskim i jego poezji oraz przez J. Pietrkiewicza o Goetlu i jego twórczości pisarskiej. Zebraniu przewodniczył W. Wahnout, a recytację utworów zmarłych pisarzy wykonała Tola Korian. Zbieżność tego wieczoru z uroczystym poświęceniem nowej sceny w „Ognisku Polskim” oraz premierą sztuki „Adwokat i róża” Jerzego Szaniawskiego zmuszą nas do ograniczenia się do tej kronikarskiej wzmianki. (n)

WYKŁADOWCY POLSCY DO NEPALU

Komunikat Fundacji Paderewskiego

Fundacja Paderewskiego poszukuje kandydatów na wykładowców w języku angielskim, w nowootwartym Tribhuban University, w stolicy Nepalu, w Kathmandu.

O zgłoszenia proszeni są kandydaci odpowiadający następującym warunkom: 1) polskie pochodzenie, 2) kawalerowie, 3) wiek od 25 do 40 lat, 4) posiadanie stopnia magisterskiego (M.A. lub M.S.) w jednej z następujących dziedzin: a) ekonomia, b) geografia, c) handel, d) historia, e) matematyka, f) nauki polityczne, g) statystyka.

Nie jest wymagane posiadanie obywatelstwa amerykańskiego.

Podania będą akceptowane przez Zarząd Fundacji i przez Radę Tribhuban University.

Fundacja Paderewskiego zawrze umowę z kandydatami przyjętymi, gwarantując im podróż samolotem (klasą turystyczną) w obie strony i pobory (fellowship) w uzgodnionej wysokości.

Do podania należy dołączyć życiorys zawierający dane osobiste, przebieg studiów i znajomość języków. Termin składania podań — do 30 czerwca 1961 r., adres: Paderewski Foundation, Inc. 55, West 42nd Street, New York 36, N. Y.

PO ROCZNEJ PRZERWIE

(Dokończenie ze str. 2)

PRZYCZYNY ROCZNEGO IMPASU TRJN

P.o. przew. B. Podolski, przedkładając do następnego punktu, przedstawił powody, dla których uważał za przeczne nie zwoływać od kwietnia ub. roku posiedzeń Rady, przy czym inne organy zjednoczenia, Rada Trzech, Egzekutywa i komisje normalnie działały. Niektóre stronnictwa natomiast, które podpisały Akt Zjednoczenia podległy w okresie sprawozdawczym rozłamom, na skutek tendencji skierowanych przeciw zasadom tegoż Aktu. Na te tym wysuwane były żądania odwołania członków Rady, raz wyznaczonych przez te stronnictwa do jej składu, co mówca uważał za sprzeczne zarówno z Aktem Zjednoczenia, jak i ogólnymi zasadami parlamentarnymi. Komisja Weryfikacyjna stanęła na odmiennym stanowisku i sprawę winna była rozstrzygnąć Rada, ale pp. Thugutt i R. Piłsudski przestrzegli mówcę jako p.o. przew. Rady przed zwołaniem jej plenum, czego też z obawy przed gorszymi zajęciami nie czynił. Źródła akcji opozycjonistów wywodzą się jeszcze z wystąpienia p. Dziedzicowskiego w październiku 1956 r., który redaguje dziś pismo reżymowe w Paryżu. Imieniem ich w grudniu 1959 oraz w lutym 1960 składano w TRJN owiadczenie, wypowiadające Akt Zjednoczenia, a wreszcie ostatnio zjazd CKZ—PPS w Brukseli uchwalił wycofanie się z Rady. Przeciwnie, Komitet Odbudowy PPS z p. A. Ciołkoszem na czele stoi przy Akcie Zjednoczenia i pozostaje w Radzie. Mówca prosi Radę o wypowiedzenie się, czy akceptuje jego wykładnię Aktu Zjednoczenia.

W dyskusji dalszej przemawiali: pp. M. Thugutt (SL—OJN), M. Przedrzyński (NiD), A. Ciołkosz (PPS), który uzasadnił obszernie swoje stanowisko, wyrażone w tezie, że niepodległość i demokracja to są podstawowe warunki realizacji socjalizmu w Polsce, oraz podkładał, że podziela jej klasa robotnicza w kraju; min. S. Sopicki (SP), S. Grocholski (NiD), F. Miszczyk (NiD), R. Piłsudski (NiD), po czym przyjęto 32 głosami przeciw 13 wniosek płk. Iranka-Osmeckiego z poprawką p. Dargasa, że Rada akceptuje wykładnię Aktu Zjednoczenia, którą kierował się w swoich decyzjach p. o. przew. B. Podolski. Na to opozycja z pp. Thuguttem i R. Piłsudskim na czele opuściła salę obrad, dając jeszcze raz dowód, że nie szanują demokratycznej zasady podporządkowywania się uchwałom większości.

Po przedłożeniu mandatów członków Komisji Gł. Skarbu Narodowego, Przewodniczący odwołał pozostałe punkty porządku dziennego z powodu spóźnionej pory na następne zebranie, przewidziane na 24 czerwca 1961. Do Rady weszli następujący nowi członkowie na wakujące miejsca: Pp. K. Trębicki (Lig. Niep.), W. Semenjuk, S. Przebój - Stawicki i Z. Kołodziejki (Niez. Grupa Społ.) oraz pp. E. Bondarczuk i Z. Rękawicz (NiD). (a)

DNIA 2 marca br. zmarł nagle Jean Oberlé. Znikła postać znana i lubiana świata artystycznego, literackiego i dziennikarskiego Paryża. Prawie wszystkie pisma paryskie zamieściły dłuższe lub krótsze nekrologi i artykuły, poświęcone pamięci zmarłego. Serdecznym artykułem zatytułowanym „Dziecko wieku”, pożegnał go dawny towarzysz z londyńskiego B.B.C. Maurice Schumann. Wszyscy zgodnie podkreślali, że była to postać oryginalna i charakterystyczna.

Lecz nie dlatego piszę dziś jedynie o nim. Takich postaci jest sporo w Paryżu, choć może mniej dodatków. Los, a później i moja wola po trochu, tak zdarzył, że znalazłam przez czas jakiś bardzo dobrze zmarłego, choć go nigdy nie widziałam i nie zamieniłam z nim ani słowa. I dlatego chciałabym dzisiaj opowiedzieć jego historię polskim czytelnikom, a zwłaszcza, polskim wojskowym z ostatniej wojny.

Jean Oberlé pochodził z rodziny alzackiej, która po nieszczęśliwej wojnie 1870-71 przeniosła się do Francji i osiedliła się w Bretanii. Ojciec jego był oficerem francuskiej marynarki, a matka, która przeżyła syna, pochodziła ze starej rodziny czysto bretońskiej. Nieszczęśliwy wypadek w dzieciństwie skazał go o chodzenie o lasce i nie pozwolił mu zostać marynarzem. Wybitnie zdolny, bardzo młodo był już znany jako artysta malarz, rysownik, ilustrator, a poza tym — dziennikarz i pisarz.

Gdy wybuchła wojna 1939, wielki dziennik paryski „Le Journal” zaproponował mu, aby zajął miejsce londyńskiego korespondenta pisma, Yves Morvan, znanego później pod pseudonimem Jean Marin, zmobilizowanego w charakterze korespondenta urzędowej agencji Havasa. Jean Oberlé, patrząc ze smutkiem, że wszyscy jego przyjaciele są w wojsku, podczas gdy on musi pozostać w domu — chętnie przyjął tę propozycję. Zresztą myślał, że wojna prędko się skończy i za parę miesięcy powróci do Paryża. Nie wiedział, że powróci dopiero po 5-u latach.

Jean Oberlé nie znośił radia; był jego zdecydowanym wrogiem. I tu również nie wiedział, że właśnie w radiu uwydatnił się w pełni jego talent.

Walki we Francji, odwrót, Dunkierka, zawieszenie broni. Oberlé nie chciał wracać do Francji, pod okupacją niemiecką. Korzysta w Londynie z propozycji przyjaciela i wchodzi do ekipy francuskiej sekcji radia brytyjskiego.

Wkrótce staje się jednym z jej filarów. Jego niezwykle poczucie humoru, bystry i giętki umysł, żywa inteligencja, iście francuski dowcip i niewyczerpana pomysłowość oddają olbrzymie usługi francuskiej ekipie radiowej. Czynią go przy tym popularnym wśród słuchaczy radia we Francji i za granicą.

Początkowo sądzono, że Jean Oberlé to pseudonim wzięty z bardzo znanej powieści słynnego niegdyś autora katolickiego René Bazin. Bohater tej powieści, Jean Oberlé, deserteruje z wojska niemieckiego, aby służyć w wojsku francuskim. Przekonano się jednak wkrótce, że jest to prawdziwe nazwisko.

Obok swych dowcipnych piosenek, drwiących z Hitlera, Goebbelsa, Rommla, a także z francuskich ministrów z Vichy, Jean Oberlé uprawiał z zamiłowaniem reportaż i odwiedzał rozmaite środowiska, obozy wojskowe, lotniska i porty. Wtedy zapoznał się z wojakami polskimi i nauczył się cenić wysoko polskiego żołnierza. Jeszcze w swojej powojennej książce — „Jean Oberlé vous parle” — gdzie kreśli dowcipnie historię francuskiej sekcji radia brytyjskiego w czasie wojny, mówiąc mimochodem o woj-

MARYA KASTERSKA

JEAN OBERLÉ

skach alianckich, nie może się powstrzymać od uwagi, że wśród tych wojsk „Polacy błyszczeli nieporównanym blaskiem”. Notuje także, że doskonale kroniki wojenne w londyńskim miesięczniku francuskim „La France Libre” prowadził Polak, znany pod pseudonimem „Staro”. Polak ten był olbrzymiego wzrostu i nie umiał ani po francusku, ani po angielsku pisać więc po niemiecku, a Raymond Aron tłumaczył je na francuski. „Były one — pisze Jean Oberlé — autorytetem w najpoważniejszych kołach wojskowych, były także pasjonujące, wskutek syntezy operacji wojennych, widzianych pod rozmaitymi, nieraz niespodziewanymi kątami. Jean Oberlé ma prawdziwą sympatię i podziw dla Polaków, widać to, gdy mówi np. o Gastonie Palewskim.

Moja znajomość z Jean Oberlé była dość dziwna. Jak już powiedziałam wyżej, nie widziałam go nigdy i nie rozmawiałam z nim nigdy, choć to nie przedstawiało żadnych trudności po moim powrocie do Paryża w jesieni 1946.

W Rumunii prze 5 lat wydawałam tajne pismo polskie „Kłosy”, wystukiwane na tej samej małej maszynie, na której dziś piszę ten artykuł. Była to praca ciężka i żmudna, nie mówiąc już o tysiącu innych trudności. Trzeba było tłumaczyć, starać się o pisma zagraniczne, zawsze spóźnione. Najświeższego materiału dostarczało radio B.B.C., ale i tu były trudności: Niemcy to radio zagłuszali, zwłaszcza w dzień. Otóż w radiu francuskim B.B.C. często i bardzo ładnie i serdecznie mówił o naszej armii w W. Brytanii i o Polakach w ogóle właśnie Jean Oberlé. Niejedną nocną godzinę spędziłam na słuchaniu jego dalekiego głosu, który z czasem stał się mi dobrze znanym i bliskim.

W końcu lata 1943 r. opuszczał Rumunię dyplomata jednego z państw Południowej Ameryki. Był żonaty z moją przyjaciółką; oboje zapytali mnie, czy nie chciałabym wysłać jakich listów do Londynu lub Stanów Zjednoczonych. Naturalnie skorzysta-

łam z radością z tej niespodziewanej okazji. Napisałam wtedy dwa długie listy, jeden do adresata polskiego, drugi do Jean Oberlé. W tym ostatnim, nie wymieniając ani mojej narodowości ani mego nazwiska, opisałam mu, jako przyjacielowi Polaków, życie polskich uchodźców w Rumunii ich doskonałego ducha patriotycznego, ucieczki Francuzów z obozów niemieckich do Rumunii, nie wymieniając ani nazw miast, ani tym bardziej małych miejscowości, dalej opisałam nienawiść Rumunów do Niemców i okupacji niemieckiej oraz ich ciągłe oczekiwanie na lądowanie aliantów.

Minęło kilka miesięcy. I oto pewnego wieczoru w styczniu 1944 r. speaker radia francuskiego w B.B.C. oznajmił po zakończeniu zwykłego programu: „A teraz Jean Oberlé odpowie osobście na list do niego, który przyszedł z daleka, z bardzo daleka — z Bukaresztu. List pisany na papierze koloru słomy, fioletowym atramentem, podpis Marya-Izabela”.

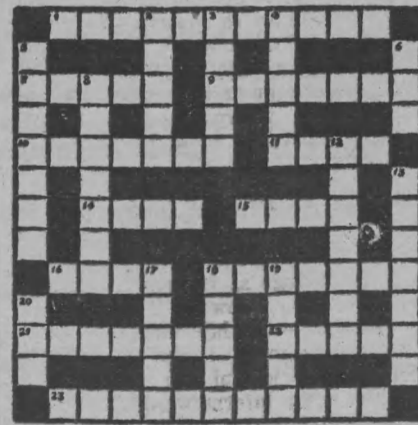
Spojrzelismy na siebie; mąż mój szepnął: „To odpowiedź na Twój list. Więc doszedł!”.

Jean Oberlé mówił tym samym, dobrze nam znanym głosem, dalekim i równocześnie bliskim. Dziękował za wiadomości o Francuzach i Polakach, mówił, że mimo stanowiska zajętego przez rząd Antonescu, nigdy nie wątpił o szczerym przywiązaniu Rumunów do Francji. Dodawał, że będąc z dala od Francji i od Paryża, domyśla się mojej tęsknoty, tęsknoty, paryzanki, zagubionej w dalekiej Rumunii, do niedostępnego w tej chwili Paryża. Kończył słowami: „Au revoir, mademoiselle ou Madame, à Paris”.

Wolałam zachować tylko wdzięczną pamięć dla przyjaciela Polaków i dla głosu nocnego, co mi tyle razy mówił o nich. Ale zachowałam to wiernie a dziś przynoszę mu garść tych wspomnień — jak kwiaty na świeżym grobie.

KRZYŻÓWKA NR. 418/61

Pionowe: 1) Kuluszki, 2) kotlina, 3) Pobożny (wspak), 4) iloczyn, 5) Kadłubek, 12) łonki, 14) modrzew, 15) czaprak, 16) zdrada, 17) tramwaj, 18) Okrzeja.



Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) rzeka Żeromskiego; 7) zwierzęta lub poseł (wspak); 9) polski działacz gospodarczy z 19 w.; 10) forma poetycka; 11) albo...?; 14) i 15) nie każdy jest na nie wrażliwy; 16) przyjęcie; 18) miejsce bitwy w Polsce w 19 wieku; 21) część uprząży; 22) część sylfonii; 23) marszałek sejmu czteroletniego.

Pionowe: 2) poeta młodopolski; 3) znana z „Potopu” i spotkania Napoleona z Aleksandrem (wspak); 4) czworonożne paski; 5) cześć, nabożeństwo; 6) i 20) szczyt; 8) symbol zawodu (zdrolniale); 12) zewnętrzny blask; 13) furmanka (wspak); 17) jedna gra, inna wiruje; 18) jadalna część osiemnaście poziomo; 19) forma nadaje mu kształt.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 412/61

Poziome: 2) kancyzki, 6) i 8) listopad, 7) pożar, 9) sobór, 10) zimno, 11) wyrób, 12) zapał, 14) macierzyństwo, 19) Odra, 20) aura, 21) azali, 22) i 23) zarzewie; 24) wikary, 25) szajka.

PIELGRZYMKĄ DO MONTMORENCY

Tow. Historyczno Literackie zawiadamia, że tegoroczne nabożeństwo w Montmorency za dusze J.U. Niemcewicza i gen. Kniaziewicza oraz wszystkich rodaków zmarłych na wychodźstwie odbędzie się w tamtejszym kościele parafialnym w niedzielę dnia 11 czerwca o godz. 11-ej. Mszę św. odprawi ks. Augustyn Gałęzowski, szambelan papieski, proboszcz kościoła polskiego w Paryżu; kazanie wygłosi ks. kan. Zbigniew Bernacki, Sekretarz Polskiej Misji Katolickiej. Podczas mszy św. śpiewać będzie chór kościoła polskiego pod dyr. prof. Andrzeja Strawińskiego.

Po nabożeństwie — tradycyjna pielgrzymka na cmentarz dla złożenia kwiatów na grobach Polaków zmarłych na emigracji.

Tegoroczna pielgrzymka poświęcona będzie w szczególności pamięci księcia Adama Czartoryskiego — w setną rocznicę jego zgonu.

Dojazd: pociągi z Gare du Nord do Enghien o godz. 8.30, 9.00, 9.30, 10.15. Ze stacji Enghien dwie linie autobusowe do Montmorency.

Około południa udałem się na 191, gdzie był w styczności z przeciwnikiem patrol bojowy z 1 batalionu, wysłany rano na rozkaz płk. Peszka, dla zapoznania się z terenem i położeniem.

Po powrocie do Dowództwa przed godziną 14-tą, zebrałem ponownie na swoim miejscu postoju (około 1 km. za podstawą wyjściową) dowódców batalionów i dowódcę pułku artylerii i powtórzyłem im ich zadania.

Wielki zawód sprawiła mi niegotowość artylerii. Musiałem wskutek tego odłożyć natarcie do godziny 15.30.

Gdy wreszcie po kilkuminutowym opóźnieniu artyleria rozpoczęła ogień, udałem się z mjr. Zimnałem i por. Orłowskim na podstawę wyjściową kilkaset metrów na południowy zachód od drzewka figowego 191, przy punkcie obserwacyjnym 1 dywizjonu, na którym znajdowali się dowódcy tego dywizjonu, mjr. Możdżeń, i dowódca baterii, kpt. Misiak. Płk Peszek był tam już od rozpoczęcia natarcia. Dowódca 1 batalionu znajdował się jeszcze przy drzewku bez żadnych środków dowodzenia i bez łączności z posuwającym się szybko batalionem.

Rzadki ogień artylerii przeciwnika był wciąż jeszcze kierowany na podstawę wyjściową.

Na podstawie wyjściowej 3-go batalionu znajdował się w chwili jego wyruszenia oficer wywiadu Brygady, kpt. dypl. Zawadzki, by chociaż drogą obserwacji ustalić położenie przeciwnika na lewym skrzydle Brygady. Przybył on do mnie na 191.

Niepokoił mnie szczególnie los lewego skrzydła natarcia, gdyż przeciwnik razil je ogniem z rejonu 192 Bir en Naghia i 184. Bałem się też jego przeciwnatarcia z rejonu Alem Hamza na nasze stanowiska artylerii i tyły. Wysłałem więc płk. Peszka do 2 batalionu dla przyspieszenia podciągnięcia go naprzód na wysokość 198, za 22 batalion Nowozelandzki, i omówienie z mjr. Brzosko ewentualnej interwencji batalionu na Bir en Naghia.

Bataliony 1 i 3 pod silnym ogniem przeciwnika, były około godziny 16.30 już o parę kilometrów od podstawy. Od strony przeciwnika podjechał na carrierze do drzewka figowego ppor. Bortnowski, dowodzący plutonem carrierów I batalionu, po rannym w Tobruku kpt. Drelicharzu. Udał się on po uzupełnienie benzyny po walce. Meldował, że natarcie batalionu rozwijało się pomyślnie. W prawo, na odcinku 24 batalionu Nowozelandzkiego, na wysokości 178 („ruined village“) widać było w zachodzącym już słońcu poddających się Włochów. Niebawem kolumny jeńców zaczęły pojawiać się i na trakcie od 186, eskortowane przez żołnierzy Brygady.

Nakazałem mjr. Kopeciowi, wobec znacznego postępu natarcia, natychmiast udać się za batalionem, by nim faktycznie dowodzić. Poleciałem mu też pomóc 3 batalionowi przez uderzenie na 183 wzdłuż grzbietu Carmuset w kierunku zachodnim.

Około godz. 17.00 wróciłem do Dowództwa. Wieczorem przyszły meldunki od obu batalionów o osiągnięciu około godziny 17.30 przedmiotu natarcia.

W ciągu dnia 15-go batalion 1 wziął od niewoli 15 oficerów i 263 podoficerów i szeregowców. Wszyscy jeńcy należeli do dywizji włoskiej „Pavia“. Straty w batalionach wynosiły: w 1-y — 9 zabitych i 63 rannych (w tym 5 oficerów), w batalionie 3-im — 7 zabitych i 23 rannych (w tym 3 oficerów). W 1 batalionie szczególnie wyróżnił się kpt. Osieczko, dowódca 2 kompanii, dowodząc mimo że był ranny, dowódca 3

GEN. STANISŁAW KOPANSKI

GAZETA

(FRAGMENT DRUGI) *

kompanii kpt. Trondowski oraz ppor. Bortnowski, dowódca carrierów. Ciężko ranny był kpt. Jandzis.

O godzinie 20.00 wydałem następujące wytyczne:

„1. Od świtu 1 i 3 Baon pozostają na miejscu. 3 Baon osłania się z lewej strony od 192 Bir en Naghia. Baony mają mieć cały czas wsparcie artylerii...“

4. Proszę Dcę 5-ej Brygady Nowo-Zel. o porozumienie się ze mną w sprawie dalszych działań, ewent. przyjadę do niego na godz. 08.00

Mogę działać w dniu 16. XII. br. jedynie jednym baonem i dyonem artylerii. Przekroczenie 175 Carmuset Er Regem możliwe od godz. 10.00 i to zależnie od położenia na lewym skrzydle Brygady.

5. Meldunek do Korpusu XIII. Brygada zdobyła o zmroku skarpe 183, 187 Carmuset Er Regem.

Straty własne: około 10% w dwóch baonach, które nacierały. Wzięto ok. 300 jeńców oraz dużo sprzętu.

Od dnia 16. XII. br. ze względu na

stan sprzętu motorowego, zdolny jestem do działań tylko jednym baonem piechoty i jednym dyonem artylerii. Dalsze działania uzgodnię z D-cą 5-ej Brygady Nowo-Zel.

Proszę o podanie położenia 4 Dyw. Indyjskiej.

Jeńcy z 27 p.p. Dyw. Pavia, 6. Do 4-ej Dyw. Ind.

Brygada przy silnym oporze npla o zmroku zdobyła skarpe 183, 187 Carmuset Er Regem.

Wzięto jeńców z 27 p.p. Dyw. Pavia.

Proszę o podanie własnego położenia (**).

Noc 15/16 upłynęła spokojnie. Odbrymiej pracy dokonywał tej nocy oddział sanitarny, by w ciemności i bezdrożu wyewakuować wszystkich rannych.

*) Nie był to rozkaz, ani zarządzenie na piśmie. Była to notatka mjr. Zimna, sporządzona na podstawie tego, co mu podawałem, siedząc w moim samochodzie, by mógł wydać zarządzenie w moim imieniu.

Rano 16-go zamierzałem udać się do batalionów 1 i 3-go. Dlatego nie pojechałem osobiście do Dowódcy Brygady Nowozelandzkiej, lecz wysłałem tam ppłk. Zarembe...

Dochodziliśmy do wniosku, z ppłk. Gliwiczem, na podstawie meldunków jego oficerów przy 3 batalionie, że batalion ten nie zdobył swego zasadniczego przedmiotu, lecz przedmiot pośredni, bliższy, również oznaczony na mapie cechą 183. Niebawem sprostę swój błąd i dowódca batalionu.

Wobec przyjazdu do mnie oficera łącznikowego 4 dyw. Hinduskiej z radiostacją, musiałem wstrzymać swój wyjazd do batalionów. Wysłałem tam niezwłocznie płk. Peszka.

Hindusi zawiadamiali, że w dniu poprzednim po południu, ponieśli znaczną porażkę w rejonie Alem Hamza. Czołgi niemieckie otoczyły i wzięły od niewoli, a częściowo zniszczyły batalion „Buffs“. Zapytywali o moje dalsze zamiary.

Mimo że o wszystkim meldowałem przez oficera łącznikowego, mjr. Kwiatkowskiego, Dowództwo Korpusu nadal zachowywało się biernie.

Podkomendni Dowódcy 13-go Korpusu uzgadniali działanie pomiędzy sobą, a inicjatywa i rola zasadnicza przypadła w tym wypadku Dowództwu Brygady Karpackiej. Dlatego trudno mi było opuszczać na dłużej moje miejsce postoju.

Około godziny 9.30 płk. Peszek potwierdził mi telefonicznie, że 3 batalion zajmuje istotnie bliższe 183, a więc przedmiot pośredni.

Nakazałem mu natychmiast omówić z dowódcą 3 batalionu, mjr. Sokolem, dalsze działanie i skoordynować je z batalionem 1-y.

Zgodziłem się następnie na projekt zbitego natarcia na 183 (na grzbiecie Carmuset) od czoła przez 4-tą kompanię, pod dowództwem kpt. Duszy, a na skrzydło przeciwnika przez carrierzy 3 batalionu, pod dowództwem kpt. Klisia, te ostatnie uderzające wzdłuż grzbietu Carmuset wychodząc z ugrupowania 1 batalionu w rejonie 187.

Koncepcję tę miałem już dnia poprzedniego, gdy wieczorem odsyłałem ze 191 do batalionu mjr. Kocpia.

MIEDZY RENEM, LABĄ I ODRĄ (1)

WOJNA RADIOWA NAD BERLINEM

Napisał Paweł Hęciak

JAKŻE inny świat — ten Berlin zachodni czy zachodnie Niemcy

a zwłaszcza Niemcy wschodnie, gdy się je ogląda z bliska... Jeśli się siedzi w spokojnym, nudnym Londynie i czyta się, z obowiązku dziennikarskiego, stopy gazet niemieckich, różne artykuły nie-niemieckich korespondentów rezydujących w Bonn czy w Berlinie czy nawet przeliczne książki na temat Niemiec przedhitlerowskich, hitlerowskich czy pohitlerowskich — a jest tych książek niemało — to niewątpliwie można dobrze znać dzieje Niemiec, rozumieć rozliczne komplikacje związane z tym narodem, lecz — jak mi się wydaje — zagadnienia tego nigdy nie będzie się dobrze czuć. Trzeba być nad Renem, Łabą czy Szprewą, przypatrywać mu się z bliska i z bliska patrzeć na palce, trzeba znać jego język, nawyki, upodobania, żarty, by zrozumieć co się w tym dowcipie kryje i uchwycić tysiące innych drobnych, pozornie dla oka nieuchwytnych szczegółów z których składa się codzienne życie przeciętnego Niemca, by móc powiedzieć, czy dzisiejsze Niemcy wyrzekły(!) się swej niechlubnej przeszłości za którą sami gorzko płacą lub czy w dalszym ciągu nic się nie zmieniło, choć nie ma Hitlera, ani SS-manów czy obozów koncentracyjnych.

Ilekróż jadę do Niemiec wydaje mi się, że zawsze odkrywam nowy kraj, nowych ludzi, nowe problemy, których nie było nawet przed rokiem. Lecz dopiero gdy znalazłem się w Berlinie zrozumiałem, że jestem w zupełnie innym świecie. Przecież tu była stolica Niemiec, stąd pruski system rozciągał swoje macki na całe Niemcy i daleko poza jego granice, tu Hitler odnosił swoje największe triumfy polityczne, właśnie wśród tych Berlińczyków, którzy teraz chylikiem przekradają się przez linie posterunków wschodnio-niemieckich czyli komunistycznych, by w zachodniej części tego miasta odczynać przez kilka godzin innym powietrzem. Odebrał narodowi jego stolicę to tak jakby mu się wyrwało serce. My, Polacy, czuliśmy to chyba najdotkliwiej, gdy Niemcy zwrócili nam Warszawę z ziemią. Zamienili wtedy miasto w gruz, to prawda, ale ducha tego miasta nie zabili. Chyba w żadnym innym mieście, jak właśnie w Warszawie ludność nie

zabierała się tak szybko i z takim zacięciem do odbudowy swojej stolicy, jak Warszawiacy, ci urodzeni w tym mieście jak i ci, których los skazał na życie w tej nadwiślańskiej stolicy Polski.

Chodziłem po Berlinie zachodnim wzdłuż i wszerz i odbyłem wiele pouczających rozmów. Nigdy nie odniosłem tego wrażenia, że takie samo zacięcie — cokolwiekby Niemcy o tym pisali — znaleźć by można w tej nieaktualnej dziś stolicy Niemiec. Naród niemiecki nie ma dziś własnej stolicy, co musi wytwarzać w jego wyobraźni jakąś dziwną chyba pustkę. Bo nie jest stolicą nadreński Bonn, będący jedynie siedzibą rządu; w żadnym wypadku nie jest nim wschodni Berlin, choć komuniści uważają, że stolicą ich kraju jest właśnie ta część miasta; nie może nim także być zachodni Berlin, bo jest okupowany przez 3 zachodnie mocarstwa (czwartym mocarstwem okupującym jest Rosja Sowa., która swoją część: wschodni Berlin, oddała komunistom). Stolicy nie buduje się na rozkaz, stolica nie rodzi się jednego dnia. A jak się okazuje — raz ją utraciwszy trudno do niej powrócić. A Niemcom zachodnim nie tylko wrócić, ale i dojeść do niej trudno, bo oddziela je od niej przestrzeń innego „państwa“. Wprawdzie przez nich nie uznawanego, niemniej całkiem konkretnie zajmującego znaczną przestrzeń. A tych niemal 200 klm od Łaby do Berlina nie łatwo przejść.

Że w Berlinie widzi się świat nieco inaczej niż z perspektywy bońskiej można się łatwo przekonać otwierając np. radio czy telewizję. W powietrzu krzyżują się słowa, brutalne i ostre, twarde i bezwzględne, złośliwe i kłamliwe w których propagandziści wschodnio-niemieccy nie szczędzą nikogo i niczego. Przekraczając galkę to na stację wschodnio-niemiecką: Deutschlandssender, to na zachodnio-berlińskie: RIAS (Radio in the American Sector) czy Radio Freies Berlin łatwo się przekonać, że tu walka idzie na całego, niemiłosiernie i bezwzględnie. A że jedna i druga strona z największą łatwością może przeciwnikowi zaglądać do „kuchni“ i przekonać się, co się w niej gotuje, więc argumentów nie

brak. Wiadomości, które się tą drogą otrzymuje są nieraz bardzo ciekawe. Tu także wylapać można jakąś zamaskowaną stację komunistyczną, działającą pod zakamulowanym numerem-hasłem, która, zwłaszcza w godzinach wieczornych, podaje ostatnie „plotki kuchenne“ z życia zachodnio-niemieckich oddziałów wojskowych. Tu dopiero czuje się, jak działają ci nieprzeliczeni agenci komunistyczni, którzy z taką łatwością mogą się przedostać do Niemiec zachodnich. Po nazwisku wymienia się dowódców, podaje się ich własne słowa, które mają ich rzekomo kompromitować, cytuje się przebieg ich służby wojskowej w armii hitlerowskiej, co ma ich obciążać, czy też powołuje się na jakieś — pewnie powszechnie znane — rozkazy, które mają ośmieszać oficerów.

Nie wiem, jak często tej stacji dywersyjnej słuchają sami żołnierze czy inni Niemcy. Wydaje się jednak, ponieważ odbiór tej stacji jest łatwy a podawane informacje nieraz interesujące, że zapewne niejedynemu Niemiec pilnie je łowi. W każdym razie ta walka na falach radiowych, codzienna i bardzo intensywna, nadaje z miejsca Berlinowi zupełnie specyficzną atmosferę. Nie ma wątpliwości — jest się w innym świecie, na pograniczu przyfrontowym, przedzielnym cieniutką żelazną kurtyną, w mieście, które tą kurtyną otoczone jest ze wszystkich stron.

To samo, co na falach radiowych, dzieje się także w telewizji. Telewizja berlińska korzysta w lewej części z programów zachodnio-niemieckich. Muszę szczerze przyznać, że naogół nie są one na tym samym, doskonałym poziomie jak programy BBC. Różnica poziomów jest nieraz uderzająca. Na szczęście z tej różnicy nie zdają sobie sprawy obywatele ze wschodniego Berlina czy wschodnich Niemiec, gdzie programy zachodnie cieszą się wielką popularnością. Programy wschodnie oglądają w zachodnim Berlinie chyba komuniści. Szkoda na nie czasu, z daleka pachną „zamówieniem społecznym“ i socrealizmem.

Mówiąc o programach telewizyjnych chciałbym jednak poświęcić im nieco więcej miejsca. W czasie mojego pobytu w Berlinie

wszystkie stacje zachodnio-niemieckie, z Berlinem włącznie, nadawały niesłychanie ciekawy cykl audycji pt.: „Das dritte Reich“, (nie mylić z filmem pod tym samym tytułem), składający się z 14 odrębnych części. Oparte na autentycznych zdjęciach i dokumentach i zaopatrzone spokojnymi i obiektywnymi komentarzami, oglądane były przez całe Niemcy i wywierały niejednokrotnie wstrząsające wrażenie. Pod koniec maja br. pokazano ostatnią część. Niestety — nie widziałem wszystkich programów. Ale to co widziałem wystarczy, aby wyrobić sobie pewien sąd. Dodam, że niektóre audycje zawierały wiele problematyki polskiej, tej wojennej. Warto im poświęcić kilka uwag. Obok tego cyklu były i inne. Również poświęcone hitleryzmowi i jego zbrodniom. I nimi chcę się zająć. Bo wydaje mi się, że oglądane właśnie w Berlinie i zaledwie z odległości godziny jazdy od granicy polskiej, od Odry i Nysy, wywierały inne wrażenie niż gdyby się je oglądało w Bonn lub w Londynie.

LIST DO REDAKCJI

NIE JEDNA LEC

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, W związku ze sprawozdaniem „Maki i Bławatki“ w poczytnym tygodniku „Orla Białego“ z dnia 1-go czerwca br., podpisanego przez J. P. H. — niniejszym pragnę sprostować błędy w sposób następujący:

1) Dnia 16 lutego br. w Instytucie im. Gen. W. Sikorskiego, p. gen. W. Anders dla zbiórki pieniędzy i fantów na loterie — wręczył 2-e (dwie) książki pamiątkowe, a mianowicie:

a) Księgę Pamiątkową Nr. 1 p. płk. Gnatowskiemu, któremu w zbiorce stała towarzyszyła pani Schewautzowa, oraz b) Księgę Pamiątkową Nr. 2 — mnie, odebrała pani Sulikowa, która przez okres czasu ponad 3 miesiące — zawsze i wszędzie towarzyszyła mi przy wszelkich kwestach.

Na dowód wydania 2-ch Ksiąg Pamiątkowych o jednakowym znaczeniu, tegoż samego dnia p. gen. Anders do Księgi Pamiątkowej Nr. 1 wpisał na komentarze we Włoszech kwotę £10, a p. gen. Kopanski do Księgi Nr. 2 — również kwotę £10.

2) Nie „wdzięczna publiczność wręczała kwiaty artystkom“, a tylko moja żona Dorota Kubalska ofiarowała: 9 bukietów kwiatów dla wszystkich Pań-Aktorek, mając na uwadze ten wyjątkowo-doniosły cel przedstawienia. Zresztą, nie po raz pierwszy moja żona, Angielka, wykazuje swoją życzliwość dla sprawy

* Fragment wspomnień gen. St. Kopanskiego, napisanych w 1949-50 r., które w wydaniu książkowym pt. „Wspomnienia wojenne 1939-1946“ ukaza się wkrótce nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas“ w Londynie.

35 ROCZNICĘ ŚMIERCI ATAMANA PETLURY

Przedstawicielstwo Wykonawczego Organu Ukrainiejskiej Rady Narodowej urządziło 28 maja 1961 r. w londyńskim teatrze Twentieth Century przy Westbourne Grove żałobną akademię dla uczczenia 35-tej rocznicy tragicznej śmierci Szymona Petlury, głównego atamana armii ukraińskiej i Prezydenta Ukrainiejskiej Republiki Ludowej. W akademii wzięło udział około 200 osób głównie ukraińskiej publiczności oraz angielskich i licznych gości polskich ze sfer politycznych i kombatanckich, spośród których zasiadli w pierwszym rzędzie min. J. Starzewski, płk. K. Ziemiński, płk. S. Lubodziecki, dr S. Mekarski, A. Zawisza, płk. T. Schaezel. Krótko zagał akademii w językach ukraińskim i angielskim płk. P. Bazy-

leski, po czym referat o Szymonie Petlurze wygłosił po ukraińsku i następnie po angielsku p. K. Zelenko. Urodzony na Ukrainie Nadnieprzańskiej, przeżywszy kilka lat we Lwowie, ten główny przedstawiciel dążeń niepodległościowych swego narodu w latach 1919 i 1920, kiedy jak wiemy — współdziałał z Polską w walce z bolszewizmem, Petlura uważał za rdzenny obszar swego kraju ziemię nadnieprzańską i za głównego wroga — moskiewski imperializm bolszewicki. Tej idei poświęcił życie i za nią zginął, kiedy prowadząc daleką wygnania we Francji swoją akcję niepodległościową, padł z morderczej ręki bolszewickiego agenta w studenckiej dzielnicy Paryża na wiosnę roku 1926. Pamięć Petlury czczona jest przez tych wszystkich, którzy również dzisiaj upadek tyranii sowieckiej uważają za warunek wyzwolenia narodów wschodniej Europy. Po przerwie w drugiej części artystycznej baryton M. Minsky i Fl. Mudra przy akompaniamencie M. Lorbera wykonali pięknie szereg pieśni ukraińskich (do słów Szewczenki i innych) Fomenki, Łysenki, Wileńskiego, Meytusa i innych. Uroczystość zakończono ukraińskim hymnem narodowym. (a)

SPROSTOWANIE

W artykule Stanisława Kotwiczki o „Hotelu Lambert” w poprzednim numerze opuszczając bardzo istotne zdanie, przeinaczając myśl autora, Pr. prosząc za nieuwagę stwierdzamy i prostujemy, że „Hotel Lambert” zbudowany został w roku 1640, a książkę Czartoryski nabył go w r. 1842.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Podręczna Akademia Literatury londyńskich „Wiadomości”, czyli jury nagrody literackiej, wydała swój tegoroczny werdykt w tradycyjnej już atmosferze biesiadowej. Obiad w „Chez Sophie” był podobno bardzo przyjemny, a perły swady i błyskotliwych repartii padały gęsto, dosłownie z talerza na talerz. Jeden Makowieński potrafił by godnie upamiętnić przebieg tej uroczystości. Głównie jako specjalista od pereł. Gdyby żył miałby może szanse uczestniczenia w obradach, chociaż nie miał by oczywiście żadnych szans otrzymania nagrody. Był przecież tylko zawodowym pisarzem. W tym roku nagrodę otrzymał autor eseju. Za eseje, a nie w związku z zasługami w dziedzinie archeologii, dyplomacji lub elektrotechniki. „Tamten Brzeg” Kajetana Morawskiego jest bardzo dobrą książką. Pisze to nieoficjalnie, jako że redakcja „Orla Białego-Syreny” nie otrzymała od wydawców egzemplarza recenzyjnego i wie o istnieniu tej książki tylko prywatnie. Obok nagrody ufundowanej jak co roku przez Auberona Herberta, nieznanego ofiarodawca ufundował inną — dla poety. Tę otrzymał poeta — może dlatego, że mało kto dziś pisze wierszem wspomnienia lub podręczniki. Niech nam także wolno będzie stwierdzić, że jej przyznanie Janowi Bielatowiczowi jest jednym z rzadkich wydarzeń kulturalnych, które ani nie budzą zastrzeżeń, ani nie mogą być tematem dowcipów.

Irlandzkie kalorie

Biuro statystyczne Narodów Zjednoczonych podało co powszechnej wiadomości, że najlepiej ze wszystkich naro-

dów świata odżywiają się Irlandczycy. Wypada na nich przeciętna 3500 kalorii dziennie. Przebiegiem w myśli postacie wszystkich Irlandczyków jakich znam lub znam i nie znalazłem ani jednego tłustego Irlandczyka. Nie nie rozumiem. W pierwszej połowie XIX wieku Irlandia była krajem głodu. „Zaraza kartoflana” spowodowała masową emigrację do Ameryki w warunkach transportowych, o których lepiej nie pisać przed snem. W r. 1810 Irlandia miała 8 milionów mieszkańców i była najgęściej zaludnionym krajem w Europie, dziś należy do najbardziej zaludnionych, a ilość obywateli Republiki Irlandzkiej nie sięga 3 milionów. Przyrost naturalny jest spory lecz ilość ludności maleje, gdyż Irlandczycy ciągle emigrują, głównie do Anglii i do Szkocji, gdzie ilość spożywanych kalorii jest znacznie mniejsza. Lecz jest wyjaśnienie. Irlandzki „Rye” czyli żytniwa whisky i słodowe piwo „Guinness”. „Co nie dojdzie, to dopiwe” — mawiał stary Murphy O'Neill.

Tablice pamiątkowe

Anglicy to indywidualiści i dlatego numerują domy w sposób, który doprowadza do rozpaczyc cudzoziemca. Ulice biegną sobie każda w swoją stronę, zakracając nagle w zupełnie nieoczekiwanym miejscu i pod niesamowitym kątem. W Londynie tylko kolor skrzynek pocztowych i budek telefonicznych jest znormalizowany. I jeszcze jedno: tablice pamiątkowe.

W kolorze niebieskim, w kształcie kołystym, głoszą każdemu, kto ciekaw, że w tym domu żył taki to i taki wielki tego świata. Tablic jest bardzo dużo i nikt nie zwraca na nie żadnej uwagi, gdy już się je wmuruje w ścianę. Natomiast zanim wypadek nastąpi toczą się zażarte dyskusje w prasie i w lokalnych radach miejskich.

„Uwiecznić, czy nie uwiecznić” — oto jest pytanie.

Jedna z gmin Londynu postanowiła wmurować tablicę na domu, w którym rzekomo mieszkał Lenin. „To nie ten dom” — krzyknęli pedanci — „tylko inny dom, którego już nie ma”. „Jest też co upamiętniać” — wzdrgnęli się konserwatyści. „Obojętnie czy ten dom, czy nie ten dom, należy Lenina uwiecznić” — krzyknęli postępowi intelektualci. „Ile to ma kosztować?” — zapytali ludzie rozsądni.

Kontrowersja trwa. Peter Simple w „Daily Telegraph” dołał oliwy do ognia swą notatką z 18 maja:

„Rada miejska gminy Brassgrove Park zamierza wmurować tablicę pamiątkową na domu, w którym Dżingis Chan spał dwie noce w r. 1223”.

WIECZÓR DYSKUSYJNY O ŻYCIU POLSKIM NA EMIGRACJI

W dn. 9 bm., o godz. 7.45 wiecz., w sali Instytutu J. Piłsudskiego, 454, Upper Richmond Road, S. W. 15, odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat Aktualne zagadnienia życia polskiego na emigracji. Udział biorą: pp. L. Ciołkoszowa (przewodnicząca), M. Badowiczówna, J. Hausnerowa, H. Martinowa, I. Paluchowa, W. Pelczyńska, A. Świeżawska. Po dyskusji herbatka. Wstęp wolny. Dojazd autobusami: 30, 37, 72 i 73.

VI-ty finał piłkarski o Puchar Europy zakończył się raczej niespodziewanym zwycięstwem mistrza Portugalii, Benficy z Lizbony nad hiszpańską Barceloną. Mecz odbył się na szwajcarskim stadionie w Bernie. Do meczu wrócimy w następnym numerze. Wynik 3:2.

Na turnieju bokserskim w Belgradzie o indywidualne mistrzostwo Europy Polacy odnieśli pierwszy sukces: w meczu Z. Olech (Polska) wygrał na punkty z A. Young (Szkocja). Olech liczy 20 lat i jest członkiem Pafawagu z Wrocławia. Na 10 zawodników Polska wystawiła 8 debutantów, (z wyjątkiem M. Kasprzyka lekkośrodknia BBTS Bielsko lat 21) i T. Walaska w średniej (Gwardia Warszawa lat 24).

Pozostali pięściarze to: kogucia P. Gutman (ŁTS Łąbędy lat 19), piorkowa J. Kulesza (Wybrzeże Gdańsk lat 21), lekka J. Szczepański (Legia W-wa l. 21), półśr. J. Knut (Gedania Gdańsk lat 22), lekkośrodknia H. Kucmierz (Carbo Gliwice lat 21), półciężka Z. Józefowicz (Gwardia Łódź lat 21) i ciężka Z. Gugniewicz (Polonia Gdańsk lat 24). Zabrakło więc takich mistrzów jak Ada Paździur, Drogosz, Pietrzykowski, H. Dampc. Z punktu widzenia przyszłej Olimpiady takie odmłodzenie drużyny było niewątpliwie wskazane.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Z. Fabierkiewicz zdobył puchar 'Orla Białego'

W dalszych walkach Gutman (kogucia pokonał 18-letniego Irlandczyka Eddie Treacy w 3 r. na pky. W ten sposób Irlandczycy stracili już drugiego reprezentanta z piątki, którą wysłali do Belradu. W lekkiej J. Szczepański przegrał nieznacznie na punkty z Kokoszkim (ZSRR) a w półciężkiej Józefowicz wygrał w 2 rundzie przez t. k. o. z van Leishout (Holandia), który wycofał się z powodu uszkodzenia ręki. Józefowicz wszedł już w niedzielę do ćwierćfinału. W lekkośrodkniej Kasprzyk wypunktował Koeniga (Austria), w lekkośrodkniej Kucmierz (P) przegrał na punkty z R. Keddie (Szkocja), a półśrodkniej J. Knut (P) pokonał a punkty Micewa (Bułgaria) a przegrał na punkty z R. Tamulise (ZSRR). Tak więc z 10-ki polskiej odpadło już 3 pięściarzy: Szczepański, Kucmierz i Knut.

We wtorek wygrali swoje walki Walasek i Józefowicz, w środę walczyli w ćwierćfinale o brązowe medale: Gutman z Bonnyworth (Anglia), Kasprzyk z Gieter (NRF), Walasek z Papiarizow (Bułg.) i Gugniewicz z Branenholtz (Austria).

W eliminacjach o wejście do finału o mistrzostwo świata Polska przegrała pierwsze spotkanie z Jugosławią w Belgradzie 1:2. Rewanz odbędzie się 24.6. w Warszawie. — W meczu towarzyskim Portugalia—Argentyna 0:2. — Mistrzami i lig zostali w Austrii: Austria z Wiednia, we Francji: K. S. Monaco, we Włoszech: Internazionale z Mediolanu.

Wobec 80.000 widzów odnieśli Anglijcy na olimpijskim stadionie w Rzymie zwycięstwo nad reprezentacją piłkarską Włoch 3:2 (1:1). Przy stanie 2:2 zwycięską bramkę dla Anglii zdobył wszechobylski Jimmy Greaves, który miał wkrótce na stałe przejść do klubu Milana. Miał, ale... nie przeszedł, jak się rychno okazało. Jeszcze w czasie pobytu w Rzymie oświadczył, iż pozostaje w swym macierzystym klubie Chelsea, ku ogromnemu oburzeniu — rzecz zrozumiała — przedstawicieli klubu włoskiego. Kontrakt był już podpisany na 100.000 funtów i wydawało się, iż nie stoi na przeszkodzie by Greaves grał wkrótce w barwach włoskich. Włosi zapowiadają zemstę, twierdząc, iż po tym złamaniu umowy uczynią wszystko, aby Greaves już nigdy nie zagrał na ziemi włoskiej ani nawet w jakimkolwiek innym klubie. Greaves tłumaczy się niewnie, że podpisał umowę nie będąc pełnoletnim i dlatego umowa nie miała mocy prawnej.

W czasie meczu doszło do przykrego incydentu. Świetny bramkarz włoski, Buffon, w ryzykownej paradzie rzucił się pod nogi kierownika angielskiego ataku, Haynes'a. W rezultacie Buffona wyniesiono na noszach z boiska ze złamaną podstawą nosa. Haynes nie ponosi żadnej winy. Na 8 spotkań od 1933 z Włochami było to czwarte zwycięstwo Anglii, przy 4 remisach.

L. Suarez z hiszpańskiej Barcelony, podpisał 3-letnią umowę z włoskim klubem Internazionale na kwotę 59.000 funtów. Poza tym Internazionale płaci Barcelonie 142.000 funtów.

Eliminacyjne spotkanie o wejście do finału o mistrzostwo świata miało szczególnie burzliwy przebieg między Szwecją a Szwajcarią. Odbyło się ono w Sztokholmie i zwyciężyli Szwedzi 4:0 (2:0). Przegrana Szwajcarów była zasłużona. Niemniej w pierwszej połowie doszło do kilku przykrych incydentów. Sędzia z Portugalii, zresztą słaby, omalże nie był zmuszony do przerwania meczu. Najpierw Ballaman (Szwajc.) kopnął Szweda Hellströma w nogę tak groźnie, że Szwed musiał opuścić boisko. Nieco później gdy piłka znalazła się pod bramką szwajcarską, Schneider (Szwajc.) podskoczył w górę i uderzył albo pięścią albo łokciem bramkarza szwedzkiego Nyholma tak niebezpiecznie w twarz, że ten zalał się krwią. Musiano go znieść z boiska na noszach. Sędzia wydalł Schneitera z boiska, co wywołało ze strony graczy szwajcarskich gwałtowne protesty. Publiczność nie ukrywała swego oburzenia za zachowanie się graczy szwajcarskich, którzy nie chcieli się pogodzić z decyzją sędziego. Do przerwy grało 9 Szwedów przeciwko 10 Szwajcarom. Burzliwe sceny na boisku utrwalili fotografowie. Bramkarz szwedzki wrócił po przerwie na boisko z silnie obandażowanym nosem. W drużynie szwedzkiej grał na pozycji kierownika ataku znakomity Simonsson, występujący w tym sezonie w sławnym hiszpańskim Realu. Szwajcarzy są zdania, że wielką winę za przebieg meczu ponosi sędzia Soares.

Przeciwko jego orzeczeniom założył Szwajcarzy oficjalny protest.

Inne wyniki piłkarskie: mecze towarzyskie — Austria pokonała w Wiedniu zasłużenie Anglię 3:1. Drużyna angielska była widocznie zmęczona dwoma poprzednimi meczami rozegranymi w ciągu tygodnia w Portugalii i we Włoszech. — Dania—Niemcy Wschodnie 1:1 (1:1). — Finał w turnieju zwycięzców Pucharu: we Florencji, Florentina pokonała szkocki Glasgow Rangers 2:1 (1:0). Ponieważ drużyna włoska wygrała także pierwsze spotkanie 2:0, wobec tego zwyciężyła w tym turnieju.

W słynnej angielskiej miejscowości Ascot, gdzie rok rocznie odbywają się wyścigi konie, cieszące się olbrzymim powodzeniem i będące jednym z najważniejszych wydarzeń towarzyskich, wybudowana nowa trybuna za milion funtów. Oficjalne otwarcie wyścigów w Ascot z udziałem królowej Elżbiety, odbędzie się 13 czerwca. Trybuna składa się m. in. z 280 prywatnych łóż do których dotychczas są specjalne pokoiki-jadalnie. Roczna opłata takiej łoż wynosi od 250 do 450 gwinei, zależnie od wielkości i położenia. Wszystkie łoża są już wyprzedane na ten rok a lista osób czekających na możliwość wykupienia tych łoż w przyszłym roku jest długa. Trybuna zaopatrzona jest 4 ruchomymi schodami. Nowa trybuna nosić będzie imię królowej Elżbiety II. Jeśli się pomyśli, iż sezon w Ascot trwa tylko 12 dni, to wydatek 450 gwinei...eh, po co się roztkliwiać. Bogaty i szczęśliwy kraj — ta Anglia!

Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Francji w Paryżu. Finały panów: Santana (Hiszpania) — Pietrangeli (Włochy) 4:6, 6:1, 3:6, 6:0, 6:2. Finał pań: Haydon (Anglia) — Ramirez (Meksyk) 6:2, 6:1. W grze podwójnej panów zwyciężyła para Emerson i Laver (Australia), która pokonała swoich rodaków Howe i Mark 3:6, 6:1, 6:1, 6:1. W grze podwójnej pań zwyciężyła bez gry para południowo-afrykańska Reynolds i Schuurman, gdyż przeciwniczki Hard (USA) i Bueno (Brazylia) nie stanęły się na korcie z powodu zółtaczki Bueno.

W Pucharze Davisa Polska pokonała Monaco 4:1 w Warszawie i w następnej rundzie — w ćwierćfinale — spotka się z Francją. Z Polaków wygrali w singlu: Skonecki, Gasiorek, Orlikowski i para Orlikowski—Nowicki, przegrał w singlu Nowicki.

W. BRYTANIA

Z. FABIERKIEWICZ ZDOBYŁ PUCHAR PRZECHODNI 'ORLA BIAŁEGO'

Polski Klub Motorowy w Londynie urządził dnia 28 maja br. na lotnisku Blackbushe-Airport w hrabstwie Fants, doskonale zorganizowaną imprezę samochodową p. n.: „Sprawność kierowcy”. Mimo przykrego chłodu zebrało się na lotnisku, którego znaczna część należy do marszałka lotnictwa Benetta, 1000 widzów. Po pikniku rozpoczęły się zawody w których kierowcy musieli się popisywać wielką sprawnością, polegającą na mijaniu bramek, których nie wolno było tracić, puszczeniu motoru i po krótkim starcie zahamowaniu w ustalonym kwadracie (konkurencja na czas), szybkim parkowaniu, cofaniu, wreszcie na przebiegu — także na czas — około 600 m. na asfaltowej bieżni, upstrzonej brankami, które trzeba było omijać.

Konkurs sprawności kierowcy wygrał Z. Fabierkiewicz na samochodzie marki „Mini-Minor” 123,1 pkt., zdobywając puchar przechodni „Orla Białego”; 2. S. G. Lake na „M. G.” 127,9 pkt.; 3. prezes Polskiego Klubu Motorowego M. Białkiewicz na „Jaguarze” 128,4 pkt.

Głównymi organizatorami i sędziami zawodów byli: Z. Jaszczolt, W. Wielogórski i J. Szynkler.

TERMINARZ XIII POLSKICH MISTRZOSTW PIŁKARSKICH NA ROK 1961

- W W. BRYTANII
 - GRUPA I „WILNO”
 - 17—18 czerwca: Miodzi—Czarni, Pauzuje: Biały Orzeł.
 - GRUPA II „LWÓW”
 - Pogoń—Orkan; Pauzuja: Orleń.
 - GRUPA III „WROCŁAW”
 - Unitas—Lot, Switezianka—PKS.

LE CZ DWIE KSIĘGI

polskiej na terenie Londynu. Tak np. gdy w noce został skradziony wieniec z pod pomnika Nieznanego Żołnierza, „żony w pochodzie protestacyjnym w r. 1956 — żona złożyła w imieniu własnym inny duży wieniec (tegoż dnia przed godz. 12-tą), z podkreśleniem na wizytówce, że jest to wieniec w miejsce skradzionego. Oczywiście, nie wspomnielibyśmy o tym, gdyby nie nadarzyła się ku temu obecna okazja. O powyższym fakcie ten sam pan J.P.H. pisał w „Orle Białym” z dnia 5.5. 1956 r. W związku z tym, że pan J. P. H. w końcu swego artykułu wspomina o fakcie, że: „Zbiórka na polskie cmentarze wojskowe trwa dalej”, co istotni, ma miejsce — wzywam i usilnie proszę pana J.P.H., aby zechciał łaskawie wpisać kwotę £1.0.0. do Księgi Pamiątkowej Nr. 2 — za nieściśle informowanie opinii publicznej. W przekonaniu, że W. Pan znajdzie miejsce w tygodniku O. B. na sprostowanie powyższych nieścisłości łącząc wyrazy należnego poważania Edward Kubalski, lpt.

Poczuwam się tylko do częściowej winy, jest bowiem różnica między napisaniem czegoś błędnie i nie napisaniem czegoś w ogóle. Nie mniej godzę się chętnie na uszczerzenie wyznaczonej mi „grzywny”.

Zofię Loren obwołano najlepszą aktorką za rolę „La Ciociara”. Słusznie. Ten film jest także oszołamiący grozą, nie mówiąc o tym, że jest wielki artystyczny. Lecz nie kłóci się z wartościami, na których stworzenie świat grecko-chrześcijański zużył trzy tysiące lat.

J. P. H.

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

STUDENCI POLSCY WE FRANCJI

Walne zebranie Stowarzyszenia Studentów Polskich we Francji odbyło się w dniu 10 maja w lokalu studentów na 4, rue de l'Odeon, Paryż 6-y.

Po otwarciu obrad przez ustępującego prezesa, wybrano prezydium walnego zjazdu w składzie kolegi J. Dehnal i koleżanki M. Strzałko. Sprawozdania z działalności rocznej Stowarzyszenia wygłosił kol. kol. Prewysz-Kwinto, B. Serafin i M. Werno. Zobrazowali oni szeroko działalność Stowarzyszenia za ostatni okres akademicki 1960/61, którego program zamierzał m. in. do: zjednoczenia polskiego środowiska akademickiego na terenie Francji; przyjęcia z polską naukową i materialną studium młodzieży oraz przyjeżdżającym z Kraju kolegom; do rozbudowy form i metod pracy z bratnimi organizacjami, dalszego kultywowania tradycji narodowych i polskich obyczajów, współpracy z polskimi organizacjami społecznymi, do wstępnych prac i badań nad możliwościami wybudowania w miasteczku uniwersyteckim w Paryżu Polskiego Domu Studenta, jako dzieła emigracji z okazji Tysiąclecia Chrześcijaństwa Polski.

Sprawozdanie w imieniu Komisji Rew. oraz wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi złożył kol. J. May. Po dyskusji nad powyższymi obszernymi sprawozdaniami i udzieleniu absolutorium przez akklamację, ukonstytuowano nowe władze Stowarzyszenia w następującym składzie: Zarząd: prezes — Bogumił Serafin, wiceprezesi — Jacek Świechowski i Andrzej Grochowski, sekretariat Albert Najdzion i Leszek Załuski, skarbnik — Tekla Strzałko. Kom. Rew.: Jerzy May, Roman Karl, Maryla Strzałko, Mieczysław Werno, prezes hon.

Na zakończenie zebrania, ustępujący zarząd przedstawił wytyczne programowe na rok akademicki 1961/62, które Walne Zebranie zaaprobowало przez akklamację:

DEKLARACJA

W okresie, kiedy cały Naród Polski przygotowuje się do uroczystych obchodów Tysiąclecia Chrześcijaństwa Polski, Walne Zebranie Stowarzyszenia Studentów Polskich we Francji stwierdza, że przyjęty przed tysiącem lat chrzest wyprowadził Polskę z mroków historii, nierozdzielnie łącząc poprzez Kościół rzymsko-katolicki z kulturą i cywilizacją zachodnią.

Głęboko przywiązana do tradycji katolickich Narodu Polskiego polska młodzież akademicka we Francji z ubolewaniem stwierdza zaostrenie walki narzuconego, obcego i wrogiego Polsce komunizmu międzynarodowego z Kościołem Katolickim i duchowieństwem, stwierdzając zarazem, że walka ta nie zdoła oderwać polskiej młodzieży akademickiej od źródeł kultury, jakim Kościół Katolicki był od tysiąca lat i jest nadal dla Narodu Polskiego.

Pragnąc podkreślić rolę Kościoła Katolickiego w historii Polski, Walne Zebr.

St. Pol. we Francji wzywa wszystkie patriotyczne organizacje polskie na obczyźnie do wyłonienia Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski, widząc w osobie Opiekuna Uchodźstwa Jego Eks. ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny przewodniczącą takiego Komitetu.

Walne Zebr. Stud. Pol. we Fr. widzi konieczność uczczenia Tysiąclecia Chrześcijaństwa Polski przez uchodźstwo polskie wszystkich krajów i kontynentów w budowie pomnika, który kształtując charakter i poglądy przyszłych pokoleń w myśl narodowych i katolickich tradycji Polaków przetrwa wszelkie zakusy wrogów i będzie świadczą równocześnie o nierozwalnych związkach Polski z Zachodem.

Dlatego też Walne Zebr. Stow. Stud. Pol. we Francji widzi najlepszy wyraz uczczenia przez Uchodźstwo Tysiąclecia Chrztu Polski w budowie pawilonu polskiego w paryskim Osiedlu Studenckim, gdyż Paryż był od wieków i jest nadal najsilniej promieniującym ośrodkiem kultury zachodniej na młodzież polską.

Sądymy, że w realizacji tego projektu wraz z starszym pokoleniem uchodźców polskich wszystkich krajów powinna wziąć udział cała polska młodzież akademicka we Francji niezależnie od swojego obywatelstwa państwowego.

Walne Zebr. Stow. Stud. Pol. we Francji wzywa wszystkich studentów Polaków, studentów pochodzenia polskiego we Francji, do odbudowy powstałego przed 30 laty Zw. Studentów Polaków we Francji, którego działalność nie tylko w Paryżu, ale w nielicznym dzisiaj ośrodkach prowincjonalnych przyniosła w swoim czasie poważne wyniki i którego tradycje jeszcze nie wygasły.

WIELKI ZJAZD KATOLICKI

Tegoroczny zjazd katolicki w Osny (S. et O.) koło Pontoise odbędzie się pod kierownictwem wielkiego przyjaciela Polaków J. E. ks. Arcybiskupa Lar. z Sens, przewodniczącego Komisji Episkopalnej dla spraw emigracji przy Zgromadzeniu Arcybiskupów i Biskupów francuskich.

Ogólny program zjazdu jest następujący:

W przeddzień zjazdu w sobotę dnia 1-go lipca, odbędzie się wielka procesja maryjna ze świecami i lampionami. Procesja wyruszy o godz. 9.30 wieczorem z placu koło kaplicy Miłosierdzia Bożego do groty Matki Boskiej w Lourdes i na Kalwarię. Po procesji — okazja do spowiedzi św. w kaplicy Miłosierdzia Bożego.

W dzień zjazdu, w niedzielę dnia 2 lipca, o godz. 10.45 odbędzie się zbiórka przed gmachem gimnazjalnym i formowanie procesji ze sztandarami do ołtarza polowego w parku. O godz. 11-tej — uroczysta suma z kazaniem i asystą J. E. Arcybiskupa Lamy. Od godz. 15-tej do 16.30 — występy koła muzycznego Echo z Houdain oraz zespołu folklorystycznego z Monceau les Mines i Crutoy. W przerwie deklamacje i śpiewy dzieci. Warunkiem występu na scenie jest uprzednie listowne porozumienie się z organizatorem zjazdu.

O godz. 17-tej procesja na Kalwarię i poświęcenie przez ks. arcb. Lamy 4-ech nowych stacji Wielkiej Kalwarii. O godz. 18-tej zakończenie zjazdu przy grocie Matki Boskiej z Lourdes, z kazaniem i błogosławieństwem.

Specjalny pociąg z Paryża wyruszy z dworca St. Lazaire w Paryżu w niedzielę dnia 2 lipca o godz. 8.55 rano; Odjazd tego pociągu z Osny o godz. 19.40.

Wszystkie organizacje katolickie i narodowe ze sztandarami i wszystkich rodaków mamy zaszczyt zaprosić na tegoroczny zjazd katolicki, w Osny w niedzielę 2 lipca.

Za Komitet Organizacyjny: ks. dr Cz. Wędzioch, 25, rue Sucof, Paris 7, tel. INV 42-85.

SZWAJCARIA

AKADEMIA TYSIĄCLECIA

W ramach obchodów Millennium i z okazji rocznicy 3-go Maja, odbyły się w Genewie wspólnym staraniem tut. organizacji niepodległościowych „Polonia”, SPK i „Veritas”, dwie manifestacje.

1) dn. 7.5, w Grand Lancy, pod Genewą, uroczystość Odnowienia Ślubów Jasnogórskich, połączona z poświęceniem marmurowej tablicy pamiątkowej na grocie M. Boskiej, będącej repliką rotty w Lourdes, przylegającej do miejscowego kościoła.

Na akademii dr T. Sztark wygłosił odczyt, wyjaśniający podłoże historyczne tych wydarzeń. Uroczyste nabożeństwo — z kazaniem — odprawił w kościele O. I. M. ks. Bocheński O. P., rektor Misji Katolickiej w Szwajcarii.

Wspólny obiad w zakładce św. Teresy zakończył tę manifestację, w której brało udział przeszło sto osób.

2) Dnia 29. 5, w stylowych salonach Muzeum Muzyki w Genewie, odbył się koncert muzyki polskiej, poprzedzony przemową prezesa Polonii, p. A. Wasunga, podkreślającą, że pieśń i muzyka stanowią, obok wspólnoty krwi i historii, tę silną więź, która łączy następujące po sobie pokolenia naszego narodu w jedną, nierozwalną całość.

Skrzypek-solista „Orchestre de la Suisse Romande”, p. Szymon Bakman, warszawianin, odtworzył z wielkim talentem i subtelnością kompozycje Ogińskiego, Moniuszki, Lipińskiego, Zarzyckiego, Stankowskiego, Bacewicza i Wieniawskiego. Akompaniowała z głębokim zrozumieniem i dyskrecją p. Francoise Grandchamp. Przy lampce wina wieczór ten przeciągnął się do późnego wieczora w ożywionych rozmowach między Polakami i licznymi przyjaciółmi zagranicznymi. S. F. A.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

ROZMICA BITWY O MONTE CASSINO W RZYMIE

W dniu 18 maja, rocznicę zwycięstwa pod Monte Cassino, przybyła na ementarz polski liczna grupa Polaków z Rzymu; obecna była też pielgrzymka SPK z Londynu, która przedniego dnia przyjechała była na audiencji przez Ojca św.

Ks. Arcybiskup Gawlina, Opiekun Uchodźstwa polskiego odprawił Mszę św. przy ołtarzu polowym u szczytu cmentarza. Następnie miało miejsce złożenie wieńców u znicza cmentarnego: pierwszy wieńiec złożył imieniem Rzezypospolitej Ambasador R. P. Kazimierz Papée, następnie delegacje S. S. K. w Italii i W. Brytanii, S. S. Nazaretanek i liczni przedstawiciele społeczeństwa uchodźczego. Uderzała duża ilość przybyszów z Kraju, obecnych w czasie Mszy św. i składania wieńców: liczne wiązanki kwiecica przez nich złożone były świadectwem tych samych uczuć, które łączy wszystkich Polaków. Władze włoskie reprezentowane były przez syndyka Cassino, przedstawicieli prefektury i karabinierów oraz związku kombatanów włoskich. Przed ołtarzem karabinierzy zaciągnęli wartę honorową. Spośród przedstawicieli państw obcych był sekretarz ambasady USA p. G. Lister.



WOLNE OD OPLAT CELNYCH

- WSZYSTKIE LEKARSTWA
- MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
- OKULARY
- POŃCZOCHY NA ŻYLAKI
- WYKONYWANIE RECEPT KRAJOWYCH

wyśle sprawnie i bez zwłoki

Największy Dom Wysyłkowy

TAZAB

Tazab House, 22 Roland Gdns.

London, S.W.7. Tel. FRE 3175

KRONIKA WOJSKOWA

LAOS. Choć po różnych wybiegach Sowiety zgodziły się ostatecznie na wystosowanie wspólnie z W. Brytanią w dniu 24 kwietnia wezwania do zawieszenia broni, choć 2 maja doszło do formalnego zawieszenia broni i choć wskrzeszono komisję kontrolną, ustanowioną w 1954 r. a składającą się z przedstawicieli Indii, Kanady i Polski, zaczepki i infiltracje oddziałów Pathet Lao dotychczas nie ustały. Mało tego, pod koniec maja wzmożyły się znów sowieckie dostawy dla tych oddziałów od 10—12 ładunków samolotowych na dobę czyli zostały podwołone. Również niepokojący jest przebieg konferencji genewskiej, rozpoczętej 16 maja. Sowiety żądają prawa weta w odniesieniu do instrukcji dla komisji kontrolnej a Chiny komunistyczne domagają się rozwiązania SEATO, jako organizacji „agresywnej i uniemożliwiającej prawdziwą pacyfikację Dalekiego Schodu”. W konferencji tej uczestniczy 14 państw, w tym 4 komunistyczne (Sowiety, Chiny, Polska i Północny Wietnam), 6 prozachodnich (Ameryka, W. Brytania, Francja, Kanada, Siam i Południowy Wietnam), 3 neutralne (Indie, Burma i Kambodża), wreszcie 3 delegacje z Laosu, reprezentujące poważnione jego obozy. Najliczniejszą delegację, bo liczącą około 150 osób, wysłały Chiny.

KOREA. W połowie maja junta wojskowa, prowadzona przez 38-letniego szefa sztabu, gen. Czang Do Junga, dokonała bezkarnego zamachu stanu, usunął rząd premiera Czang i ustanowiła, rzekomo tylko na okres przejściowy, dyktaturę oligarchii wojskowej, zresztą zdecydowanie prozachodniej i antykomunistycznej. Dowódcą 1. armii koreańskiej, gen. Ham Lin Lee, który przeciwstawiał się przewrotowi, został aresztowany.

JAPONIA. Pod koniec maja rozpoczęły się nad wyspami japońskimi pierwsze wielkie i wspólne manewry lotnictwa amerykańskiego i japońskiego.

POŁUDNIOWY WIETNAM. Waszyngton zaofiarował rządowi wietnamskiemu dostarczenie instruktorów oraz sprzętu o wartości około 41 milionów dolarów celem zwiększenia regularnych sił wojskowych Wietnamu z 150.000 do 170.000. Premier Diem przyjął tę ofertę.

SEATO. Między Filipinami a Borneo przeprowadzono w maju wielkie manewry morskie i lotnicze „Pony Express”, zakończone desantem około 6.000 „Marines” na wybrzeżach brytyjskiej części Borneo. W ćwiczeniach tych wzięło udział 60 okrętów, w tym 4 lotniskowce.

INDIE. Obsada przeleży pro-radzających z Tybetu, w którym nadal skoncentrowane są duże siły chińskie pod dowództwem gen. Czang Kuohua, została zreorganizowana i zdecydowanie zmocniona. Minister obrony, ostawiony Menon, nadal zakupuje prócz sprzętu angielskiego także sprzęt sowiecki, tłumacząc to tym, że jest tańszy. Ostatnio zamówił bliżej nieokreśloną ilość sowieckich samolotów transportowych „Uk a-ina” oraz helikopterów „M-14”. Trzynaletni szef sztabu generalnego, gen. Thimaya, który już w ub. roku miał zatargi z Menonem i tylko pod naciskiem premiera Nehru swoją rezygnację cofnął, przeszedł 8 kwietnia w stan spoczynku. Jego następcą został gen. Thupar, który, tak samo jak gen. Thimaya, ukończył Sandhurst.

PAKISTAN. Lotnictwo pakistańskie zbombardowało na pograniczu Afganistanu kilka osad i band buntujących się szczechu Pusztu, zasłonych rzekomo przez ok. 1.000 żołnierzy afganistańskich. Propaganda komunistyczna uderzyła oczywiście na alarm, gdyż że niemal cała armia pakistańska przygotowuje się do inwazji Afganistanu, co jest wierutnym kłamstwem. Stosunki między Pakistanem a Indiami uległy, wobec wspólnego zagrożenia ze strony Chin, pewnemu odprężeniu, ale spór o Kaszmir został tylko na pewien czas zawieszony. Wojsko pakistańskie liczy nadal tylko 81.000 oficerów i szeregowych, nie zostało więc powiększone, choć ludność wzrosła w ciągu ostatnich 7 lat o 18 milionów i sięga już 94 milionów, w tym aż 49,4 milionów mężczyzn. Potencjał militarny tego kraju obniża podział na dwie bardzo odległe części, z których daleko mniejsza część wschodnia ma blisko 51 milionów ludności.

IRAN. Sytuacja wewnętrzna tego strategicznie niezwykle ważnego i przez sowiecką machinę propagandową gwałtownie atakowanego kraju jest bardzo naprężona. Wydaje się, że akcja dywersantów sięga także w głąb sił zbrojnych, liczących około 200.000 oficerów i szeregowych. Przemawiają za tym niedawne aresztowania wśród wyższych wojskowych wojskowych, które objęły także 5 generałów, w tym b. inspektora generalnego sił zbrojnych, gen. Kia. Page

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy sądach francuskich

106, Rue Joffroy — Paris 17-e

Metro Wagram

tel. WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprawozdania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Patnomocnictwa.

Wzmocnijcie nerwy i oczyszczajcie krew, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmocnią działalnością do pracy!

Wyciąg z żyjących gruczołów zwierzęcych

KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire B. KALEFLUID

FRANCJA

66. Bd. Exelmans, Paris 16-e.

Stefan Gola kpt. saper z 1 Dyw. Panc., inwalida wojenny, osiadł w Londynie i prowadzi popularne w całej W. Brytanii kino polskie. Z polskimi filmami przedwojennymi jak i nowymi objędzia regularnie dziesiątki polskich osób w.

Jan Węglewski, więzień Buchenwaldu, pracuje w Rochdale w fabryce azbestu.

Antoni Sperczyński, chor. saper, doświadczony podoficer KOP, osiadł w Bradford, gdzie pracuje na wytwórczo w zakładach mechanicznych.

Tadeusz Dorula, kpt., góral z Białki-Poronin, jest najstarszym wiekiem śpiewakiem chóru im. St. Moniuszki w Manchester.

Leon Ogórek, przed wojną kierownik szkoły na Wilenszczyźnie jest obecnie kierownikiem polskiej szkoły sobotniej w Oldham.

Józef Pijanka, z amerykańskich kompanii wartowniczych w Niemczech, osiadł się w Kanadzie i pracuje w Montrealu jako kierowca.

Marian Ociecko, inż., pracuje przy budowie wielkiej drogi A1 i zamieszkuje obecnie z rodziną Grenoside pod Sheffield.

Maria Włodarczyk, nauczycielka ze Lwówka Śląskiego (woj. Wrocławskie) przybyła na stałe do Huddersfield, gdzie pracuje w szkole polskiej.

Jerzy Bajan, spadochroniarz, działacz SPK w Keighley, gdzie mieszka już od 10 lat, pracował długo we w. kiennictwie, a od roku jest sprzedawcą dużej firmy spożywczej.

Mieczysław Łapa, kpt. lotnik i edlił się w Leeds, gdzie podtrzymuje kontakty między lotnikami.

Bronisław Herman z 2 Korpusu, osiadł się w Dewsbury, jest ofiarą działaczem SPK, a pracuje w fabryce azbestu.

Edward Jorman, podoficer z 2 Korpusu, ma w Doncaster świetnie prosperujący sklep spożywczy.

Tomasz Carver Paszkowski, podchorąży broni pancerniej 2 Korpusu, jest właścicielem

cielec szkoły radiotelewizyjnej „Ellettra” w Turynie, zatrudniającej 150 pracowników. Szkoła posiada oddziały w 5 krajach europejskich; obecnie rozszerza swą działalność na Meksyk i Australię.

Edward Nowak, podoficer żandarmerii 2 Korpusu, mieszka w Premilcuore (Forli) i pracuje w tamtejszej aptece.

Kazimierz Krzepisz, kapitan Służby Pieniężnej 2 Korpusu, uprawia namiętnie filatelistykę i jest jedynym urzędnikiem naszej Ambasady przy Watykanie.

Stejenka Jan, z Ciężkich Warsztatów 2 Korpusu, jest tłumaczem języka niemieckiego i administruje domami w Imoli; pomaga mu dzielnie jego żona Wieszka.

Jaworski Jan, kapitan Oddziału Inf. 2 Korpusu, posiada warsztaty mechaniczne w Turynie.

Marmoross Kazimierz, podporucznik Karpackich Ułanów, osiadł w majątku żony, hrabianki włoskiej, w Cantignano koło Sieny.

GDZIE JESTESMY -- CO ROBIMY?

MARIA NIEMOJOWSKA

SYCYLIA

Nie wiadomo jakiemu bóstwu poświęcona była Świątynia Zgody, tradycyjna nazwa łacińska nie ma odpowiednika w mitologii greckiej; imię to jednak symbolicznie jest słuszne; jest bowiem najbardziej harmonijna ze wszystkich świątyń greckich na Sycylii. Po sześć kolumn obydwu fasad i po trzynaście bocznych stoj niaruszonych. Uratował ją tak zwany święty Grzegorz od Brukwii, zamieniając ją w szóstym wieku na kościół. W 1748 miejscowy arystokrata przywrócił jej pierwotny kształt. Czas i ludzie odrapali pokrywające kolumny marmury i teraz stoją złote i różowe jak plaster miodu. Stojąca za nią, na samym końcu grzbietu świątynia Hery jest dużo bardziej zniszczona, ale pięknie położona. Na ostro spadającym zboczu znajduje się ołtarz ofiar bóstw chtonicznych, przypominając widzowi, że religia nie składała się wyłącznie z promiennych postaci bóstw olimpijskich, że ciemny aspekt życia nie był jej obcy.

O tym wszystkim mówiliśmy sobie siedząc samotnie na zwalonej kolumnie świątyni Hery, oglądając parę młodożeńców, którzy z olbrzymią gromadą krewnych robili sobie zdjęcie na tle Concordii. Jest to widocznie miejscowy zwyczaj, mający chyba zapewnić młodej parze opiekę dawnych bóstw. Olbrzymie łwie paszcze o metrowych czerwonych kitach, złocone wielkie jak spodki, irysy i liliowe gliadole zastępujące nasze skromne chwasty pokrywały kolorowymi łalami wzgórze. W pewnym momencie przyłączyła się do nas grupa młodych Sycylijszczyków. Życie tu jest zbyt twarde, aby mieszkańcy mogli się oddawać kontemplacji, a że nawet bezczynność wolą spędzać w towarzystwie, uśmiechają się pobłażliwie, gdy ktoś usiłuje ich przekonać o potrzebie samotności. Zresztą cudzoziemcy mają pieniądze i nuż coś potrzebują: wyjeżdżają paczki fotografii, mama, papa, bambini... Nastrój przyska, wracamy do dzisiejszej Sycylii.

Sycylia jest modna: Danilo Dolci, Salvatore Giuliano, Salvatore Carnevale, Carlo Levi i szereg innych, każdy na swój sposób przypominał światu o jej istnieniu i zgrozie. Groza, to chyba najslabsze słowo, jakiego można użyć, pisząc o socjalnych i ekonomicznych stosunkach na Sycylii. Sycylia liczy sobie około 5 milionów mieszkańców. Oficjalnie ilość bezrobotnych wynosi 500.000, ale młodzi ludzie, którzy przyszedli nam dotrzymać towarzystwa pracują 2 dni w tygodniu za 2500 lirów. Przemysłu, oprócz prymitywnych kopalń siarki, nie ma żadnego. Uprawa drzew cytrusowych, które mogłyby stanowić prawdziwe bogactwo, zajmuje tylko 2% ziemi uprawnej. Reszta to pszenica, z tym że wydajność na Sycylii wynosi 11 kwintali z hektara, w reszcie Włoch 16,5, a w Lombardii 28,2. Tylko 3,5% to lasy, tylko 7% ziemi znajduje się w rękach chłopów. Ilość bydła stanowi tylko 3% wszystkiego bydła włoskiego, natomiast ilość kóz — 14% kóz całych Włoch. Tylko 10% ludności mieszka na pojedynczych gospodarstwach i w małych wioskach, reszta pracowników rolnych mieszka w miastach i godzinami chodzi do pracy. Chłopi pracują na dniówkę 100-200 dni w roku zarabiając około 800 lirów dziennie. Już te parę cyfr przetłumaczone na stosunki ludzkie mówią dostatecznie dużo o niedzi i rozpacz. Kolejne rządy włoskie usiłowały jakoś rozwiązać zagadnienie potulnia. W roku 1950 wydano ustawę o reformie rolnej, która w pierwszym rzucie ma objąć około 700.000 akrów. Cassa per il Mezzogiorno, operująca funduszami pożyczonymi ze Światowego Banku i olbrzymimi kapitałami amerykańskimi, chwali

szeregiem osiągnięć. 8500 izb szkolnych, ponad 3000 kilometrów nowych dróg, 130.000 nowych izb mieszkalnych itd. Wszystko to jednak nie rozwiązuje zasadniczych zagadnień Sycylii, jak nie zmniejszający się margines bezrobocia, posuwająca się erozja gruntu, zmniejszająca się wydajność, idąca w parze z reformą rolną, zła komunikacja, powszechna tendencja do ucieczki, powszechny analfabetyzm, brak szkół zawodowych, kastowość, zorganizowany bandytyzm i korupcja władz i organów bezpieczeństwa.

W tych warunkach wyrosła legenda Salvatore Giuliano. Kapliczka w fantastycznym bizantyjsko-gotyckim stylu ze szczerego marmuru, nad drzwiami Madonna i napis: „Famiglia Giuliano“ na progu szereg wieńców. „Zawsze przyjeżdżają, ze Szwecji, z Niemiec, Anglii, Szwajcarii, Holandii, z całego świata, kwiaty przywożą, modlą się, zawsze młodzi“ — informuje nas dozorca cmentarza. Zdumiewająca jest drwina historii: Salvatore Giuliano — naiwny i megalomański bandyta z Montelepre, symbol bezsilnej rozpacz Sycylijszczyków, którego przypadek wyrzucił poza margines prawa, a nędza i desperacja kreowała na zbawiciela — stał się patronem zniecierpliwionej i zawiedzionej młodzieży Europy. O Salvatore Cornevale który skutecznie i inteligentnie walczył z wyzyskiem, bezprawiem i korupcją nikt prawie nie wie i nikt nie składa wieńców na jego grobie. Jedno ich tylko łączy: obaj zginęli z rąk Maffii.

Grecy wyprowadzili bogów z podziemi, odjęli im irracjonalne okrucieństwo i uczynili z nich mistrzów i patronów wszystkich ludzkich poczynań. Rzymianie zaakceptowali ów porządek rzeczy i dopiero chrześcijaństwo przeniosło Boga do nieba, i odebrawszy ważność ziemskiemu żywotowi, podporządkowało go celom spirytualnym i zaziemskim. Nic tak jaskrawo nie ilustruje tej prawdy, jak kolejne oglądanie mozaik rzymskich w Piazza Armerina i potem normañskich w Palermo, Monreale, Cefalù.

Pod Piazza Armerina, nad rzeczką Gela, stał niegdyś okazały pałac rzymski. Rzeka zmyła budynki i dopiero niedawny przypadek odsłonił nieoczekiwane skarby — mozaiki. Przez tysiąc lat leżały przysypane piaskiem, by teraz zabłysnąć oszalałym przepychem. Właściciel musiał być zamilowanym myśliwym, większość bowiem scen — to sceny myśliwskie. W. wszystkich dominuje element walki i gorączkowej aktywności. W wielkim triklinium są rzece Herkulesa Gdzie indziej pięciu olbrzymich gigantów gnie się w śmiertelnej agonii od strzał Jowisza. Ni tylko storturowane twarze, ale każdy ruch, każde napięcie mięśni wyraża cierpienie. W innym miejscu są sceny życia zwierząt, wspięte do skoków czyhają na siebie i pożerają się wzajemnie. Dziewięć pięknych dziewcząt w bikini oddaje się ćwiczeniom gimnastycznym. Wszystko pełne życia i ruchu, napięcia. Bogowie przedstawieni są jako ludzie piękni i nocy, zmagający się ze sobą i ze zwierzętami. Twarze i ciała zindywidualizowane w naturalistycznym geście, bez sztywności i formalizmu. Jest to świat, w którym człowiek jest bytem mądrzejszym i silniejszym, ale w porządku ziemskim i tu swą władzę sprawuje. Mozaiki rzymskie i normañskie dzieli osiem wieków.

W katedrze w Cefalù olbrzymi Chrystus o łagodnym, uważnym spojrzeniu pochyła się nad wiernymi; ten sam Chrystus spogląda z góry w Cappella Palatina i w Monreale. In-

ny porządek, porządek teocentryczny zajął miejsce pogodnych dziewcząt i ludzkich bogów.

Normañski rycerz Tancred z miejscowości Hauteville miał dwunastu synów i skromną posiadłość, trzech więc najstarszych wyruszyło w świat.

Któż nie zna zdumiewającej historii królów normañskich na Sycylii! Robert i Roger d'Hauteville z garścią rycerzy nie tylko zdolali podbić bogatą i wspaniałą ucywilizowaną wyspę, ale w odróżnieniu od innych zwycięzców, potrafili dzięki tolerancji i rozumowi nie tylko niczego nie uronić, ale jeszcze zdolali postużyć się i wzbogacić wszystkimi osiągnięciami saraceńskimi i bizantyjskimi. Tolerancja religijna Normanów szła jednak w parze z solidnymi wysiłkami ugruntowania i wzbogacenia chrześcijaństwa. Normañscy najęźdźcy okazali się nie tylko wielkimi wojownikami, ale i wspaniałymi budowniczymi. Najokazalszym przykładem ich wysiłków jest katedra w Palermo. Jest ona jakgdyby soczewką, w której skupiło się całe ludzkie doświadczenie, zwały wszystkie style, zmieszają metody, scaliły sprzeczności. Najdziwniejsze jest to, że przy tym wszystkim jest to piękna i radosna budowla. Dzieje się to w wysokim stopniu dzięki jednolitości materiału. Ten sam kamień, który przed wiekami służył Grekom i tutaj ciepłą barwą wzbogaca i wspomaga architekturę. W zmiennym oświetleniu, na tle szarych chmur (bowiem Palermo przyjęło nas deszczem), orzeź które przegląda słońce, katedra mieni się jak drogocenny klejnot, przechodząc od terakoty do barw płowych, żółtych, złotych i różowych. Saraceński dach i ozdoby ścian kontrastują z bizantyjskimi łukami absydy. Gotycka fasada udekorowana jest parą wież — tak charakterystycznych dla normañskiego stylu. Jedną z kolumn portyku ma na sobie cytat z Koranu. Odrzwia i okna ozdobione są szeregiem arabesk, strojnych jak wejście do haremu. Wnętrze w kształcie krzyża zdumiewa prostotą. Nawa oddzielona szeregiem pilastrów, każdy złożony z czterech kolumn z szarego marmuru. W południowych kaplicach katedry sześć grobów królewskich. Najpiękniejszy z nich, pod bogatym baldachimem, należy do Rogera II i córki jego Konstancji. Roger II zastawił no sobie najpiękniejszy budynek normañskiej Sycylii, t. zw. Cappella Palatina. Fuzja różnych kultur w tym momencie była posunięta do momentu, kiedy różnice zacierają się zupełnie; i tak, dla uwiecznienia momentu instalacji zegara w kaplicy, znajduje się inskrypcja po łacinie, grecku i arabsku ułożona z bombastycznością godną orientalnego władcy: „Przez jego królewską wysokość, wspaniałego władcę, któremu oby Bóg dał żywot wieczny, został wydany rozkaz, potwierdzony jego prześwietnym podpisem, iż instrument ten został skonstruowany w celu rejestracji godzin. Dan w stolicy Sycylii, błogosławionej przez Boga w roku 536“ Rok 536, a nie 1142, według kalendarza arabskiego!

Nieależnie jednak od arabskiego kalendarza Kaplica Palatyńska jest jednym z najszlachetniejszych i najpiękniejszych pomników chrześcijaństwa.

(Dokończenie nastąpi)

ANGLOPOL TRAVEL LTD.
BILETY,
PRZEKAZY PIENIĘDZY DO POLSKI
121, Earls Court Rd., London, S.W. 5.

D. S. GUNSTON, F.A.D.O.



JAN OSTROWSKI

RECENZJA

TRAGEDIA IDEOWEGO KARIEROWICZA

PRAWDZIWE nieszczęście z tymi dobrymi, fachowymi i życzliwymi przedmowami do książek nowych autorów. W każdym razie w kłopotliwej sytuacji stawia recenzenta doskonała przedmowa Marii Danilewiczowej do opowieści Seweryna Radomskiego pt. „Romek“ Ujęta ona została w ładną szatę graficzną przez Oficynę Poetów i Malarzy kierowaną przez Czesława Bednarczyka i wydana nakładem „Orbisu“, którego dyrektorem jest p. Józef Olechnowicz. Po przeczytaniu opowieści recenzent zmuszony jest powrócić do przedmowy i zgodzić się z jej tezami. To rzeczywiście jest książka młodego autora, który niedawno wybrał wolność, czy też jak się ostrożnie pisze: „przebywa obecnie poza krajem“ Napisała przed kilku laty jest wymownym świadectwem nastrojów panujących w okresie tzw. „polskiego października“ Pierwotny tytuł „Dareme dorastanie“ przystawał do treści książki. Przedstawia ona młodego Romka ulegającego stalinowskiej propagandzie i obciążonego nadto ojcem, który był ubowcem.

Jako przedstawiciel mniejszości młodego pokolenia doznał w październiku nagłego załamania się gmachu kłamstw wzniezionego dokoła niego. Otoczyła go natomiast jeszcze większa pustka niż przedtem, nieufność do niego i potępienie. To spowodowało, iż nawet po kryzysie wewnętrznym nie mógł „zanurzyć się w to, co nazywano polskim październikiem“. Stąd też tragiczny finał opowieści. Nie ulega wątpliwości, że autor „Romka“ utrwalił dla historii i socjologii obraz przeszłości, którą uważał za bezpowrotnie minioną. Pomylił się jednak sądząc, że wydrukuj ten dokument bez przeszkód. Pomylił się nawet jeśli przyjąć, że „akcja opowiadania toczy się szkodnie i konsekwentnie“ że nie przesądziły sprawy „względy artystyczne“, lecz „temat“.

Zgodziwszy się z tezami, co zostaje recenzentowi, jak ich powtórzenie, co zostało tu w skrócie uczynione. Położenie jednak nacisku na historyczne i socjologiczne znaczenie utworu, napisanego przez autora, który „nie jest napewno nowicjuszem“ pozostawia recenzentowi tylko, lub nie wiele więcej, jak ocenę war-

tości czysto literackich utworu, styl i język, rozważania nad perspektywą kompozycyjną autora i — last but not least — nad znaczeniem wydania tej książki na emigracji.

Perspektywa jest trochę sztuczna. Życie młodego chłopca przez cały czas jego dorastania przedstawione jest w kategoriach myślenia osoby dojrzałej. Stąd opowiadanie przemawia tym żywiej, im bliżej samego kryzysu czytelnik się znajduje. Ta sztuczność może się per saldo opłacać, gdyż ten odstęp między tokiem wydarzeń i ich opowieściowym ujęciem składa się na chłodny obiektywizm, cechujący całość opowiadania. Chłód ten powiększa język i styl, prosty, sprawozdawczy, chciałoby się powiedzieć dziennikarski, jeśli nie referatowy, suchy i schematyczny, nawet miejscami trochę „dretwy“, chociaż z tej dretwoty autor potrafi wydobywać akcenty prawdziwie satyryczne. Ten ostatni moment, choć sam mógł nie być przeszkodą dla wydania książki w Kraju, nie był napewno zachętą.

I tu występuje rola wydawcy emigracyjnego. Podobnie jak powinno to było mieć miejsce w wypadku teatru emigracyjnego, wydawca emigracyjny ma za zadanie popierać m.in. tę twórczość polską powstałą w Kraju i drukować te utwory, które nie mogą się tam ukazać, lub których autorzy są tam szkanowani. Pod tym względem wydawca emigracyjny wyprzedził polskiego dyrektora teatru czy polskiego reżysera na emigracji, który od dłuższego już czasu, (czy nie od 1956 r.?) woli dawać pierwszeństwo autorowi krajowemu i utworowi mającemu powodzenie w Kraju.

Zasługa polskiego wydawcy jest tym większa, iż podejmując tragedię z tzw. okresu minionego, jednocześnie wyprzedza tragedię z okresu przyszłego, w którym minione znów wróci. Toteż choć o samobójstwie bohatera — artystycznie niedostatecznie uzasadnionym — słusznie powiedziano, iż było życiowo biorąc przedwczesne i zbędne, gdyż nasz karierowicz mógłby się dziś już odkuć, — niemniej autor zgładzając go w opowieści miał też swoje racje moralne. Oszczędził mu tragedii drugiego stopnia, życia w podłości, tej tragedii której los wielu Polakom może nie oszczędzić.

POLACY WE FRANCJI

wysyłka paczek do Polski i Rosji
tylko przez największą polską firmę wysyłkową

TAZAB LTD. W LONDYNIE

Firma wyspecjalizowana w wysyłce paczek do dawnych województw wschodnich (tarnopolskie, lwowskie, stanisławowskie itd.) i do Rosji, z gwarancją dostawy.

Konkurencyjne ceny, szybka obsługa.

Paczki żywnościowe, paczki mięsne, angielskie materiały wełniane, bawełniane i nylonowe.

Wszelkie lekarstwa (również na recepty).

Maszyny dziewiarskie, motocykle. Przebogaty wybór towarów.

Cenniki na żądanie przesyła, udziela wyjaśnień oraz przyjmuje zamówienia

ELKA SARL
20, rue Legendre, Paris 17.

Z DROGI DO POZNANIA PRAWDY

(Dokończenie ze str. 1)

drugi dzień i że będą prowadzone w „największej dyskrekcji“ przed dziennikarzami, przeto postanowiliśmy wrócić do Paryża i stąd obserwować dalszy przebieg pertraktacji.

Przed opuszczeniem jednak Evian wpisałem się przezornie na listę dziennikarzy pragnących odbyć podróże do Algierii — „celem zbadania sytuacji na miejscu“.

Osobiście nie bardzo wierzyłem, że ten wyjazd w ogóle dojdzie do skutku. Ledwie jednak zdążyłem wrócić do Paryża, gdy zadzwonił telefon. Kierownik wycieczki, zastępca szefa biura prasowego delegacji francuskiej, uroczy skądinąd człowiek, telefonował z Evian, dając mi dwie godziny czasu na spakowanie walizki i dotarcie do lotniska w Orly, gdzie czekała specjalnie wynajęta dla akredytowanych w Evian dziennikarzy „Caravelle“.

Wyścig z czasem wygrałem: na lotnisku byłem punktualnie. Pierwszy skok — do Genewy. W samolocie jest nas na razie zaledwie paru: przedstawiciele paryskich „Le Populaire“ i „La Croix“, Marian Czarnecki i piszący te słowa.

Prując powietrze z szybkością 800 km/godz. w trzy kwadransy byliśmy w Genewie, gdzie czekało na nas — a właściwie na „Caravelle“ — 64 amatorów poznania prawdy: dziennikarze francuscy, amerykańscy, angielscy, niemieccy, dziennikarze z „neutralnych“ krajów arabskich oraz jeden dziennikarz sowiecki i kilku satelickich. Warto przy tym zaznaczyć, że dziennikarze sowieccy i satelicy po raz pierwszy otrzymali zezwolenie na wjazd do Algierii. Wobec tocących się rozmów z F.L.N., rządowi francuskiemu chodziło o to, by się przekonali sami, jaka jest rzeczywistość algerska.

Późnym wieczorem lądujemy na lotnisku w Oranie. Wita nas dyrektor informacji p. Coup de Fréjac, czekają przygotowane autobusy, które nas odwożą do luksusowych hoteli.

Nazajutrz rozpoczynamy awdudniowy objazd Oranii. Stykamy się z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych, zapoznujemy się z planami gospodarczymi i ich realizacją, rozmawiamy z miejscową ludnością, na miejscu stwierdzamy wyniki pacyfikacji tego terenu i skutki decyzji rządu francuskiego zawieszenia wszelkiej akcji ofensywnej wobec tocących się rozmów w Evian.

Stanisław Paczyński

Pojedynek w Wiedniu

(Dokończenie ze str. 1)

du w walce od 20 lat o wolność. „Pana dzielność, pana wodzostwo, pana zrozumienie historii są bardziej konieczne niż kiedykolwiek“ — mówił Kennedy o de Gaulle'u. Prezydent Francji zaś podkreślał „inteligencję i odwagę“ młodego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nasunęło to pismu „Le Monde“ następujące uwagi: „Dwaj prezydenci... mają to wspólne ze sobą, że są ludźmi inteligencji, kultury, obeznani z historią, obaj są wyznawcami wielkich syntez politycznych i filozoficznych. Nie było obawy, że rozmowa między nimi urwie się, jak to się zdarzało podczas spotkania prezydenta Eisenhowera z gen. de Gaulle'm“.

Jeżeli ta pomyślna atmosfera między obu mężami stanu umożliwi wygłaskanie różnic francusko-amerykańskich w zakresie rozwinięcia węzłów sojuszniczych i współpracy wojskowej, to kto wie, czy w praktyce spotkanie w Paryżu nie będzie miało większego znaczenia dla dalszej przyszłości niż „pożyteczne“, jak mówi komunikat, rozmowy Kennedy'ego z Chruszczowem w Wiedniu.

LONDYŃSKI „Times“ stwierdzał, że „pożyteczne—to bardzo ubogie i bezbarwne słowo“ i zapytywał dość złośliwie: „pożyteczne, lecz dla kogo?“

Istotnie komunikat z 12 godzinnych rozmów z Chruszczowem był niezmiernie ubogi. Nie wymieniał nawet sprawy Berlina. Mówi — ogólnie, że rozmowy poruszyły zagadnienie Niemiec, obok doświadczeń atomowych i obok rozbiorzenia. O Kuby komunikat nawet nie wspominał.

Lakoniczność ta świadczy, że w tych sprawach nie zdołano osiągnąć niczego pozytywnego, tak z jednej jak i z drugiej strony. Obszerniej nieco wymieniał za to komunikat sprawę Laosu, stwierdzając, że obaj rozmówcy są z Laosem „neutralnym i niepodległym“, a także za rządem Laosu, wybranym przez mieszkańców tego kraju. Ale jak to będzie wyglądało w praktyce i czy słowo „niepodległość“ ma takie same znaczenie dla demokracji Kennedy'ego i tyrańca Chruszczowa? Można tu poważnie powątpiewać, mając w pamięci sprawę Polski, która, według Stalina, miała powstać po wojnie jako „państwo silne i niepodległe“. Jedyne pozytywne bodaj osiągnięciem w sprawach dotyczących Laosu ma być zgoda na przypilnowanie, by rozejm w Laosie, systematycznie gwałcony przez komunistów, stał się prawdziwym.

Ostatni punkt komunikatu wiedeńskiego zaznaczał, że obaj rozmówcy

zgodzili się na „utrzymywanie kontaktu“ w sprawach obchodzących Zw. Sowiecki i Stany Zjednoczone, jak i cały świat.

Wynikałoby z tego, że rozmowy w Wiedniu, choć nie dały żadnego wyniku, z wyjątkiem zdaje się sprawy Laosu, nie zostały rozbite. Stosunki polityczne amerykańsko-sowieckie, zerwane w praktyce po zestrzeleniu wywiadowczego samolotu amerykańskiego nad terytorium sowieckim, zostały znowu nawiązane. Mówi się już o bliskim jakoby spotkaniu sekretarza stanu Ruska z Gromyką. Czyżby stosunki Zachodu z Sowietami wkroczyły w ten sposób na drogę wykładniczego spotkania sowiecko-amerykańskich? Byłoby to spełnienie marzeń Chruszczowa.

Prez. Kennedy, udając się do Wiednia, miał na celu ostrzec Chruszczowa przed niebezpieczeństwem rozpętania wojny przez omyłkę i przez niedocenywanie Zachodu. Trudno zgadywać, jak Chruszczow zareagował na to ostrzeżenie. W każdym razie w Anglii odetchnięto z ulgą, że Chruszczow nie stawia jeszcze sprawy Berlina na ostrzu noża i że wojna w najbliższym czasie nie grozi. W Waszyngtonie, jak podały relacje radiowe, odetchnięto z ulgą z innego powodu: że prez. Kennedy nie poczynił w Wiedniu żadnych ustępstw i z pojedynku z Chruszczowem wyszedł cało.

Wydany komunikat w Londynie po rozmowach Kennedy'ego z Macmillanem, był tym charakterystyczny, że wymieniał znów Berlin (pominięty w komunikacie wiedeńskim) i konieczność utrzymania tam „praw i obowiązków“ sprzymierzonych. Premier Macmillan jednak uchylił się od podania szczegółów swych rozmów z prezydentem, gdy opozycja zapytywała go o to w Izbie Gmin. Tłumaczył swą dyskrekcję poufnością rozmów z Kennedy'm. Zwykle jednak taka powściągliwość jest dowodem, że strona przeciwna, w tym wypadku Rosja Sowiecka, wystąpiła z jakimiś nowymi propozycjami, na które odpowiedź nie jest jeszcze gotowa. Dwie nowe propozycje sowieckie ujawniła już prasa. Chruszczow chce, aby siedzibę ONZ przeniesiono z Nowego Jorku do Wiednia a poza tym zapowiedział ponów zwołanie konferencji pokojowej z Niemcami na październik tego roku.

DWA NATURALNE SATELITY ZIEMI ODKRYŁ POLSKI ASTRONOM

Waszawska „Trybuna Ludu“ (18.5. 61 r.) podała, że krakowski astronom doc. dr K. Kordylewski przedstawił ostatnio wyniki swych 10-letnich badań, które doprowadziły do odkrycia dwóch wędrujących obok materii międzyplanetarnej o charakterze naturalnych satelitów ziemi.

Zdaniem astronoma obłoki te są zbudowane z pyłu gwiazdowego, a być może, że zawierają i większe meteoroty. Zachowują się one podobnie jak księżyc i podobnie jak on są naturalnymi satelitami ziemi, położonymi od naszego globu w stosunkowo bliskiej odległości, bo ok. 400 tysięcy kilometrów. Obłoki świecą słabo, zaś natężenie ich światła zmienia się podobnie, jak księżyc. Najlepsze obserwacje obłoków były w Tat'ach.

(FEC)

po XXII kongresie partii komunistycznej w Moskwie.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych prezydent Kennedy wygłosił obszernie przemówienie radiowe do narodu amerykańskiego. Odmalowany przez niego obraz „poważnych“ dni wiedeńskich pokrywa się na ogół z oceną zawartą w tym artykule, aczkolwiek wymaga osobnej analizy.

Twierdził prezydent, że w Wiedniu żadna ze stron nie poczyniła ani uzyskała ustępstw i że upor Rosji w utrzymaniu weta w sprawie kontroli nad rozbrojeniem atomowym jest „poważnym ciosem“ dla konferencji dotyczącej zniesienia prób atomowych. Sytuacja międzynarodowa nie uległa więc zmianie. Wyraźniej i ostrzej zarysowała się tylko odpowiedzialność mocarstw zachodnich i narodów wolnego świata.

R. P.

ZBIOROWA PRACA O HISTORII PRAWA POLSKIEGO

Przed kilku miesiącami powstała inicjatywa wydania zbiorowej książki o historii prawa polskiego w języku angielskim, jako wkładu prawników do obchodu Millennium. Książka składać się będzie z czterestu rozdziałów. Skompletowanie rozdziałów wg. autorów zajęło dużo czasu. Ostatecznie w wydawnictwie współpracować będzie jedenasta prawników emigracyjnych, osiadłych w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Anglii i Francji. Pierwszy rozdział opracowany zostanie przez dr Wojciecha Wasutyńskiego. Dwa dalsze: dr Józef L. Lichten, obecnie jeden z kierowników B'nei B'rith'u. Dalej wśród współautorów znajdują się: dr Waclaw Soroka, dr Kazimierz Grzybowski, dr Aleksander C. Łorczyński i dr Jurij Fedynskij, asystent Uniw. Jana Kazimierza, doc. Uniw.

W Kanadzie jeden z rozdziałów przygotowuje prof. Ludwik Rabczewicz-Zubkowski. Inny dr Jerzy Langroda. Z Londynu na liście autorów znajduje się dwóch wybitnych prawników: prof. Bronisław Hełczyński, b. Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz mec. Zbigniew Stypulkowski.

Wstęp do książki przygotowuje inicjator i redaktor wydawnictwa dr Włodzisław J. Wagner, prof. Uniw. i Notre Dame Law School, Notre Dame, Indiana, USA.

PRASA, RADIO I TELEWIZJA W POLSCE

Jednorazowy nakład wszystkich ukazujących się obecnie w Polsce pism przekracza liczbę 21,5 mln egzemplarzy. W Polsce wychodzi 50 dzienników o jednorazowym nakładzie 5,6 mln egzemplarzy, 121 tygodników o nakładzie 8,5 mln egz. oraz 52 dwutygodniki, 257 miesięczników o 21 innego rodzaju czasopism w łącznym jednorazowym nakładzie 7,5 mln egzemplarzy. Czasopisma z Polski docierają do 104 krajów świata. „M. in.“ informuje PAP — wysyłamy w świat 38.627 egzemplarzy dzienników, 242.620 egz. tygodników oraz 311.253 egz. innych periodyków.

Rozwój sieci radiofonicznej jest również dość poważny. W tej chwili program radiowy odbiera w Polsce blisko 6 milionów widzów. Działają też 8 stacji telewizyjnych oraz 15 stacji przekazywających w ten sposób telewizję dociera do blisko połowy ludności kraju. W pierwszym kwartale 1961 r. zarejestrowanych było w Polsce blisko pół miliona abonentów telewizyjnych. (FEC)

„POLAND AND GERMANY“

Kwartalnik wydawany przez Ośrodek Badań Zagadnień Polsko-Niemieckich.

Adres korespondencyjny:

20 Princes Gate, London, S. W. 7.

(FEC)

KRONIKA TYGODNIA

31 maja

Olbrzymie tłumy Paryżan witały z wielką serdecznością prez. Kennedy'ego z małżonką, którzy przybyli do Francji z 2-dniową oficjalną wizytą.

1 czerwca

Zamordowany został seria strażów z karabinów maszynowych, od 30 lat dyktator Republiki Dominikańskiej, gen. Trujillo.

2 czerwca

Po zakończeniu wizyty w Paryżu p. ez. Kennedy udał się z małżonką do Wiednia, gdzie spotkał się z Chruszczowem.

3 czerwca

Prez. Kennedy odbył w Wiedniu pierwszą rozmowę z Chruszczowem.

Cała załoga amerykańska bombowca „Hustler“, która przed kilku dniami dokonała rekordowego przelotu z Waszyngtonu do Paryża w czasie 3 g. 19 min. 41 sek., zginęła w katastrofie. Kilka minut po starcie bombowiec spadł na ziemię w odległości 20 mil od lotniska Le Bourget pod Paryżem.

Przesłuchiwany na policji w Londynie, 30-letni John Hall zdołał uciec z komisarjatu. Osaczony w czasie pościgu w budce telefonicznej zastrzelił dwóch policjantów a trzeciego ciężko zranił, następnie postrzelił się groźnie w kolicę serca. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala. Hall był przesłuchiwany przez policję w związku z napadem na kobietę.

4 czerwca

250.000 Londyńczyków witało niezwykle serdecznie prez. Kennedy i jego małżonkę, którzy przybyli z 2-dniową oficjalną wizytą do Londynu, gdzie zamieszkał w domu księcia Radziwiłła, ożenionego z siostrą pani Kennedy.

5 czerwca

Prez. Kennedy konferował przeszło 3 godziny z premierem Macmillanem. Poza tym prez. Kennedy był ojcem chrzestnym u księżąt Radziwiłłów. Matką chrzestną była księżna Potocka, siostrą księcia Radziwiłła. Małą Annę Krystynę Radziwiłłównę ochrzcił kardynał Godfrey, arcybiskup Westminsteru. O północy odleciał prez. Kennedy do USA.

W Ciudad Trujillo zastrzeliła tajna policja na ulicy dwóch szpiskowców, którzy przed kilku dniami zamordowali dyktatora Republiki Dominikańskiej, Trujillo.

Na 10 lat więzienia skazany został w Paryżu dowódca 1. pułku Legii Cudzoziemskiej za udział w kwietniowym bunie przeciwko gen. de Gaulle.

6 czerwca

Prez. Kennedy powrócił do USA i wygłosił wielkie przemówienie radiowe do narodu amerykańskiego n. t. swoich ostatnich rozmów z prez. de Gaulle, Chruszczowem i premierem Macmillanem.

REŻYMOWCY BOJKOTUJĄ „ROTE“ KONOPNICKIEJ

Czy obecnie w Polsce wolno śpiewać „Rotę“ Marii Konopnickiej? Na pytanie to stara się odpowiedzieć warszawski „Dziennik Ludowy“. W dłuższym felietonie zatytułowanym „Konopnicka na indeksie?“ dziennik wyjaśnia, że jakkolwiek nie ma oficjalnego zakazu, jednak bojkotuje się tych, którzy śpiewają „Rotę“.

Na przykład niedawno — pisze cytowany dziennik — w Wyszowie nad Bugiem odbył się zjazd byłych wychowanków miejscowego gimnazjum i liceum. Na zjeździe tym uformowało się przedyzium z miejscowymi luminarzami reżymowej administracji. „W pewnym momencie już po przemówieniach wstał starszy, założyciel gimnazjum i zain-tonował „Rotę“. Gdy sala podjęła pieśń i zaczęła śpiewać „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“, w przedyzium zgromadzenia zapanowało poruszenie. Przedstawiciele miejscowych urzędów i instytucji spojrzeli po sobie z widocznym niepokojem i... wyszli z sali“. Incydent — pisze „Dz. Ludowy“ — miał miejsce akurat w czasie, gdy uroczystość obchodzona w Polsce 50 rocznicę zgonu Marii Konopnickiej, poetki ludu. (FEC)

GENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Francji NF 0,76 — w Austrii 1,50 Sch. — w Belgii 1 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — w Włoszech 60 lir. — w Australii A 1 sh. 9d. — w Argentynie \$0,20 (w przeliczeniu) — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“ Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6 rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — w Belgii: miesięcznie: frb. 25 kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek poczta. J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — w Francji: N.F.: kwart. 8.00, rocznie 28.00, Administracja „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczta. Edit. ELKA-Paris 5607-80; „Libella“ Libraire, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta poczta. Paris cc 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Np.), tel. 568-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — w Holandii: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać orzek. poczta. Fr. Maheek, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — w Niemczech: Stanisław Mikulski, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — w Norwegii: koron mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanil. Post-

Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — w SWAJCARI: fr szw. mies. 2.00, box 115, Oslo. — w PORTUGALII: kwart. 36, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, kwart. 5.50; Maria Wasung, 8 rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28 Zurich. — w SZWECJI: koron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/11 Stockholm. — w WŁOSZACH: lirów: kwart. 700; W. Zaborski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczta. — w ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca“ Serrano 2076, Buenos Aires. — w BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — w AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spotem“ 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — w KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“, Londyn. — w P.I.D. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd. — w STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10 półroczna \$4.00 Przedstawicielstwa: „Gryf Publications“ W Bień-

kowski, 738 Hampton A. Schenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa“ i Zukowski, 6347, Chene St. Detroit 11 Mich

GENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam £1.0.0, wzgl. 1 cm przez jeden tam 750 fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena“, 20, rue Legendre Paris 17 tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2; lub Odra Press Ltd 16, Drayton Ct. London S.W.10.

Nadestający: rekwizytów Redakcja nie zwraca

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji Administracji: „Gryf“ 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. Battersea 1445. We Francji: „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGRAM 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.e. Paris 5507-80